

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 164.

Poznań, niedziela dnia 21-go lipca 1912.

Rok VII.

POZNAŃ, data 20 go lipca 1912

O uprzemysłowienie Kaszub.

I.

Nowo powstająca organizacja młodokaszubska jako jedno ze swych zadań stawia sobie popieranie uprzemysłowienia Kaszub. Sprawa to nadzwyczaj ważna. Kto zna Kaszuby chociaż tylko pobieżnie, chociaż tylko raz je przebył jako wycieczkowiec, ten wie, że kraj to malowniczy nieraz, ale przeważnie bardzo ubogi. Pod tym względem równają się z Kaszubami także Bory Tucholskie, tak, że cała ta zachodnia część Prus Królewskich, od Księstwa sięgająca aż do morza, ma równe interesy gospodarcze. Charakterystyczną cechą całego tego kraju jest, że mimo niezbyt gęstej zaludnienia z powodu jałowości gleby, ludności swej wyżywić nie może.

Inne kraje w podobnym znajdują się położeniu, a zawsze radykalnym lekarstwem jest — wychództwo. I u nas by nie było inaczej, w u nas musiałoby rokrocznie tysiące emigrować za morze i ginąć dla nas bezpłodnie, gdyby nie inny wprost zbawienny środek leczniczy, — wychództwo sezonowe, t. zw. obieżyświatwo. Gdy ruch ten się rozpoczął, wszyscy ówczesni działacze społeczni uważali go za coś bezwzględnie złego. Tłumaczono go sobie w dość naiwny sposób, widząc przyczynę jego jedynie w chęci zwiedzenia świata, w chęci usunięcia się spod kontroli rodziców i duszpasterza.

Zapatrzywania te jednak wnet uległy zmianom. Poznano się na dodatnich stronach wychództwa, szczególnie materialnych. Bo ruch ten zarobkowy nie tylko chronił nam ludność przed wychództwem zamorskim, ale sprowadzał ponad to do kraju naszego w formie oszczędności wychodźców kapitał, ten tak pożądany i konieczny czynnik gospodarczy. Na ujemne strony wychództwa zapatrzywano się coraz pobłaźliwiej. Tak doszliśmy wreszcie do tego, że wychództwo wogóle przestało dla nas być „kwestią”. Jeżeli dziś dostaje nam się pismo społeczne zprzede kilku lat do ręki, to z zadziwieniem stwierdzamy, jak bardzo kiedyś ta kwestja była aktualna. Zanosilo się wówczas na wielkie przedsięwzięcia celem najkorzystniejszego rozwiązania tej kwestji, ale zjawily się kwestje nowe, jeszcze aktualniejsze i tamte zepchnęły zupełnie z porządku dziennego. Dziś o wychództwo już prawie nikt nie pyta. W Księstwie sprawa jeszcze jako tako się przedstawia, większość księży pracuje gorliwie nad swymi wychodźcami, mianowicie jednak dobrze zorganizowane katolickie Tow. Robotników polskich starają się zachować kontakt

Z letnisk i uzdrowisk.

Zakopane, w lipcu.

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, snadniej wielbłąd przejść przez uszko igielne, aniżeli... zakopiański korespondent jakiegokolwiek pisma przejść spokojnie ulicą Marszałkowską lub Krupówkami.

Bo proszę sobie wyobrazić: na tej samej platformie, co Słowo Polskie staje Naprzód i... Głos Narodu, tych samych zasad bronią Gazeta Poniedziałkowa i... Gonicz Poniedziałkowy, a zresztą i tam gdzie do Poznania i Warszawy zalaży sprawy zakopiańskie i tam się już wyrabia opinia o „dzisiejszym Zakopanem”.

Zmówila się brać dziennikarska, czy jakie licho, że bije w tak wielki bęben? Boć nie skończyła się jeszcze sprawa parkowa, o której jej przeciwnicy kolportują wiadomości po Zakopanem, że już przepadła w Wydziale krajowym, choć kolportowanie to wydaje się tylko celowym manewrem, a w samej sprawie wypowie się jeszcze wiec gości, a tu zaczepiają już Związek Gospodnio-Szynkarski, o co? — o głupie podwójki. Nie było przez jakiś czas zupełnie orkiestr na werandach tutejszych cukierni, a teraz kiedy są aż trzy, zaczynają je krytykować. W Zakopanem wszystko chwalić można, krytykować nigdy.

O! Bo Zakopane chce holdować zasadzie:

z wychodźcami, posyłając im na obczyźne regularnie organ związkowy Robotnika.

W Prusach Królewskich natomiast rzecz daleko smutniej się przedstawia. Z księży tylko bardzo, bardzo niewielu zajmuje się wychodźcami, a Towarzystwa Ludowe nie stanęły jeszcze na tym szczeblu rozwoju co poznańskie Towarzystwa Robotników. W ten sposób dużo strat dla społeczeństwa powstaje z wychództwa, strat tak moralnych jak i materialnych. Tyle innych mamy „palących” kwestji, że mało jest widoków, by dla sprawy wychództwa nowe obudziło się zainteresowanie. Czy może młodokaszubi nim się nie zajmą?

Ale nie o tym mówić chcieliśmy, mieliśmy tylko zamiar wskazać, że wychództwo sezonowe jest jednym ze środków, by zachować ludność przed opuszczeniem na zawsze kraju, nie mogącego jej wyżywić. Drugim środkiem, aby zatrzymać ludność w kraju, jest uprzemysłowienie. O przemyśle wielkim na Kaszubach niema co marzyć, ponieważ jedynym surowcem, znajdującym się w znaczniejszej ilości na Kaszubach, jest tylko drzewo. Przemysł drobny, czyli rzemiosło, tylko wolno się rozwijać może, w miarę rosnącego dobrobytu ludności. Stwierdzona bowiem jest rzecza, że im bogatsza jest okolica, tym więcej stosunkowo posiada rzemieślników. Kaszuby także nie stanowią wyjątku pod tym względem, tak n. p. ubogi kaszubski powiat kartuski posiada na 100 ludności 12 rzemieślników, podczas gdy powiat malborski na bogatych Żuławach liczy ich 35. Dopiero w miarę podnoszenia się dobrobytu, wzrastają i mnożą się też potrzeby ludności i wzrastać też może liczba rzemieślników.

Specyficznym środkiem leczniczym dla ubogich okolic jest przemysł domowy, jako zajęcie poboczne. Były czasy, kiedy dla przemysłu domowego panował wielki entuzjazm, wszędzie próbowano go zaszczyć, i dziwnym zrzadzeniem wszędzie koszykarstwo. Szczęście wielkie, że usiłowania te prawie nigdzie się nie udały, bo gdyby wszędzie było koszykarstwo zakwitło, to zasypanoby nas formalnie koszykami, przyszłoby nam nareszcie jadać i sypać w koszykach. Dzięki tym niepowodzeniom koszykarstwa zmądrzeli wszyscy ogromnie, i dziś ten, który śmie jeszcze mówić o przemyśle domowym, spotyka się tylko z politowaniem, jako analfabeta w naukach społeczno-ekonomicznych.

Tymczasem pesymizm ten stanowczo za daleko się posunął. Przemysł domowy mimo wszystko w najróżniejszych formach istnieje i często wcale dobrze się rozwija, szczególnie tam, gdzie istnieje jako zajęcie poboczne. Za daleko zaprowadziłyby nas, gdybyśmy tu chcieli pisać apologię przemysłu domowego, chcemy

Niech na całym świecie wojna,
Byle polska wieś zaciszna,
Byle polska wieś spokojna.

Niestety Zakopane nie jest już ani wsią, ani chwałą Bogu jeszcze prowincjonalnym miasteczkiem, jakimby go chciał widzieć miejscowy inspektor klimatyczny, tłumacząc, że Zakopane ma lepsze oświetlenie od każdego „innego” galicyjskiego miasteczka prowincjonalnego. Ale Zakopane i o tej zapomina zasadzie. Cóż? Ludzie przewijają się tu jak w kalejdoskopie, ruch, życie ciągle, gdzież więc pamiętać o zasadach? Więc zdarzają się takie wypadki, że za korespondentami wykrzykuje się na ulicy „uciekaj!” lub im się cichaczem grozi odmówieniem mieszkania i utrzymania w hotelach, pensjonatach i restauracjach.

Czyż to nie śmieszne? Straszny jeszcze jest partykularizm Zakopane. Ale tymczasem sezon w całej pełni. Wprawdzie wykazy komisji klimatycznej wykazują jeszcze większą ilość, niż w zeszłym roku w tym samym czasie, lecz Zakopane czerpie tutaj z rezerwatu bardzo dobrego zimowego. Zresztą słabą frekwencją Zakopanego odczuwa się najlepiej w lwowskim teatrze „Nowości” p. Cudnowskiego, który pomimo nadzwyczajnego wprost zespołu artystów, gościnnych występów Adwentowicza, Olskiej, Borońskiego i pomimo starannej reżyserji sztuk wystawianych, nie zdola wypełnić szereg sali w hotelu „Morskie Oko”.

tylko na nowo wskazać, że na Kaszubach, gdzie jest tego tak wielka potrzeba, przemysł domowy na dobre zaczyna kiełkować i rokuje najlepsze nadzieje.

Zgóry zastrzegamy się, że nie uważamy przemysłu domowego za środek uniwersalny na wszelką biedę. Nigdy n. p. nie powstrzyma przemysł domowy ludności od wychództwa. Ale ogromnym dobrodziejstwem dla kraju już będzie, jeżeli tylko drobna część wychodźców w domu da się zatrzymać. Obecnie bowiem wychództwo w niektórych okolicach tak dalece się wzmogło, że we wsiach nie zostaje dość rąk, zdrowych i silnych, by ziemię należycie uprawić. Stąd uprawa roli często, zamiast postępować naprzód, upada. Dziwić się temu nie można, bo ten, który zostaje w domu, zwykle mniej zarabia, niż wychodzący na robotę do prowincji zachodnich. Często też obszar własności ziemskiej nie jest dość wielki, ażeby dać siłom ludzkim pełne i ciągłe zatrudnienie. Dlatego większość woli wyruszać na robotę, a uprawę roli w domu pozostawia siłom słabym i niedołężnym kobiet i dzieci. Z liczej uprawy roli płynie co prawda mniejszy dochód, ale wyrównuje się on przez oszczędności, które wychodzą z obczyźny przywozi do domu.

Te liczne siły ludzkie, które zimą z konieczności, a nieraz i latem częściowo, świętują i te, któreby chętnie w domu pozostały, byłyby tu miały obok pracy w roli jakie inne zajęcia, dopełniające im dochody z ziemi, te mogą znaleźć zajęcie i zarobek w przemyśle domowym. Nie konieczne więc jest, by przemysł domowy stał się zajęciem głównym, dającym pełne utrzymanie, ani też by był wysoce lukratywny; wystarczy jeżeli da siłom ludzkim zajęcie wtedy, gdy praca w roli zajęcia im nie daje, i gdy uzupełni dochody z roli o tyle, że z razem wziętych wyżyć będzie można. Dlatego nie trzeba się zrażać tym, że się usłyszy, iż praca w przemyśle domowym daje n. p. tylko jedną markę dziennie zarobku, trzeba koniecznie pamiętać o tym, że jest to tylko zajęcie poboczne.

S.

Nowy regulamin wyborczy dla Prus Królewskich, Warmji i Pomorza został uchwalony w zeszłą środę na nadzwyczajnym zjeździe delegatów w Grudziądzu; o przebiegu Zjazdu podaliśmy dwa obszernie sprawozdania.

Zjazd ten odbył się w dziwnych warunkach o tyle, że nie zaproszono na niego przedstawicieli prasy, mimo że dotychczasowy regulamin zachodnio-pruski był na tym punkcie bardzo liberalny, nie tylko — co się właściwie samo przez się rozumie — dopuszczając przedstawicieli prasy na Zjazdy delegatów, lecz zezwalając im nawet na zabieranie głosu doradczego. Śnać w ostatniej chwili rozmyślono się, że nie można jednak wbrew dotychczasowemu regulaminowi i zbyt apodyk-

tycznie postępować, i naprędce przesłano zaproszenia pismom. Ze jednak zrobiono to dopiero w ostatniej chwili i niezupełnie formalnie, więc — jak się zdaje dlatego — nie był na Zjeździe reprezentowany tak poważny i wpływowy Pielgrzym pelpliński. Tej też zapewne okoliczności należy przypisać, że Pielgrzym nie zamieścił żadnego sprawozdania o zjeździe ani też zabrał dotychczas głosu z powodu uchwalenia samego regulaminu.

Mamy wrażenie, że tamtejszy Komitet Prowincjonalny postąpił niezupełnie rozważnie. Stanowczo nie będzie możliwym rządzić bez poparcia prasy, choćby Komitet czy jego przewodniczący miał jak najbardziej wygórowane pojęcie o swej powadze i wpływie. To pojęcie może pozostać tylko złudnym mniemaniem, a taka apodyktyczność i autokratyczność może odbić się jak najfatalniej nie tylko na samym prezysie Komitetu — co byłoby mniejszym złem — lecz na stosunkach wewnętrznych naszego społeczeństwa kresowego, na jego wewnętrznej wartości i odporności na zewnątrz. Bliżej tłumaczyć tego nie potrzebujemy, gdyż wyjaśniliśmy to dostatecznie przy sposobności projektowanej zmiany regulaminu dla Poznańskiego.

Ze zresztą ewentualne obawy o to, aby prasa nie chciała w niepożądanym kierunku swoich wpływów na Zjazdy delegatów zwiększyć, były płonne, okazało się aż nadto na środowym Zjeździe: przedstawiciele prasy rzekli się sami i dobrowolnie prawa głosu doradczego.

Ten sam duch autokratyczny, który ujawnił się już przy zwołaniu Zjazdu, uwydatnił się podobnie w zmianach regulaminu. Dotychczasowy przepis regulaminu, polecający Zjazdowi delegatów stawiać kandydatów na posłów stosownie do opinii powiatów, zmieniłono o tyle, że w przyszłości Zjazd delegatów ma wprawdzie głosować nad kandydatami, proponowanymi przez walne zebrania obwodowe, nie potrzebuje jednak nikogo z nich zatwierdzić, lecz może postawić kandydata na posła choćby taką osobę, która nie stoi na żadnej liście wyborczej.

Uchwała ta jest nader niebezpieczna i grozić może rozbięciem społeczeństwa i secesją, jak to wykazywaliśmy również przy projektowanej zmianie poznańskiego regulaminu. To też wskazują na te niebezpieczeństwa, grożące z nowego regulaminu, Gazeta Toruńska i staogardzka Nasza Gazeta — w sposób spokojny, natomiast Gazeta Grudziądzka czyni to samo, ale na właściwą sobie modłę — demagogiczna i namiętą.

Wszystkie te pisma zwracają ostatecznie uwagę na to, że cały ostatni Zjazd z rozmaitych względów nie był zwołany formalnie, i że dlatego uchwały na nim zapadłe nie są ważne. Nie nasza rzecz to rozstrzygać, jest to sprawa Centralnego Komitetu wyborczego. Jesteśmy pewni, że na sąd jego w tej sprawie nie wpłynie okoliczność ta, iż prezesem jego jest prezes właśnie zachodnio-pruskiego Komitetu Prowincjonalnego, ks. dr. Wolszlegier. W każdym bądź razie uchwała Komitetu Centralnego będzie pełną odpowiedzialności; w danym razie od uchwały tej zależeć będzie, czy na zagrożonych północnych naszych kresach, gdzie tylko jeszcze

dę przepysznego kwintetu smyczkowego, prof. Kopystyńskiego. — drażliwemu artyście Wassermannowi nikt nie przeszkadza w jego produkcjach u Dzikiewicza, a Karpowicz w swojej „bombenfestes Zimmer” (do którego uciekli przed swoją orkiestra) sam zapia swoje doskonałe wina i zagryza pstragiem w galarecie”.

A tymczasem szkoła rzeźbiarska otworzyła swoje podwoje, by gościom zakopiańskim pokazać dorobek prac uczniów i wysiłków nauczycielskich. W pięciu salach rozmieszczono rysunki, malowidła, rzeźby figuralne i ornamentacyjne, umeblowanie stylowe, plany domów, wil, kościółów itd. Jeżeli zważymy, że materiały żywy uczniów przychodzi do szkoły rzeźbiarskiej z bardzo małym wykształceniem początkowym, często I. klasy szkoły ludowej, a potem rzucimy okiem na malowidła i rysunki z natury, wykonane pod kierunkiem prof. Skoczyłasa, na rzeźby figuralne i ornamentacyjne wychodzące z pracowni prof. Skotnicy, czy wreszcie na plany, wypracowane pod nadzorem inżyniera Heitzmana lub meble, wykonane podług planów dyrektora Barabasa, to raduje się serce, że szkoła tyle dobrego daje, że wychowuje przyszłych pionierów sztuki w szerokiej warstwach ludowych, jak dotychczas dała już kilku artystów tej miary, co Brzega, że w głębi mas ludowych tkwi szczyry kult piękna, który tylko obudzić potrzeba, by w naszą sztukę stosowaną wprowadzić wreszcie czysty pierwiastek polski.

trzech posłów wybieramy, zagrażać nie będzie społeczeństwu rozbić w walce wyborczej — zewnętrznej.

Wojna włosko-turecka.

W sprawie wczorajszego ataku włoskiego na Dardanele nadchodzą najsensacyjniejsze i najsprzeczniejsze doniesienia. Agencja Stefaniego, która zwykle jak najprędzej spieszy z demontowaniem mylnych doniesień tureckich, obecnie nie przeczy stanowczo, jakoby turkom udało się włoski atak odeprzeć, zastawiając się tym, iż rzekomo nie odebrała z morza Egiejskiego żadnego doniesienia. Świadczyłoby to na korzyść turecką. Z drugiej wszakże strony krąży pogłoski o rzekomym buncie we flocie tureckiej samej, wskutek czego dojsć miało do kanonady. W sprawie tej brak wszelkich wyjaśnień, lecz pisma włoskie podchwyciły skwapliwie ostatnią pogłoskę, gdyż jest ona Włochom bardzo na rękę.

Telegramy, dotyczące tych zajęć brzmią następująco:

Atak włoski.

Konstantynopol, 20. lipca. Dzisiaj w nocy o brzasku starala się eskadra włoska dostać do cieśniny dardaneelskiej. Lecz flotyla torpedowców, którą wysłano naprzód, została w sam czas przez baterie tureckie spostrzeżona. Baterie w Kum-kalessi daly też natychmiast ognia. Wkrótce przyłączyły się baterie na Sedd-el-Bahr. Według obecnych wiadomości zatopily baterie tureckie jeden włoski torpedowiec, reszta cofnęła się z ciężkimi uszkodzeniami. Niewiadomo czy włoski atak ponowili. Co do sil włoskich również się gubią w domysłach.

Konstantynopol, 20. lipca. Według nieustwierdzonej jeszcze pogłoski mieli włosi wykonać później drugi jeszcze atak.

London, 20. lipca. Według prywatnych doniesień, jakie dotąd doszły, włosi wykonać mieli kilka ataków na fortyfikacje nad cieśniną dardaneelską.

Berlin, 20. lipca. Turcja miała podobno mocarstwom przez swych przedstawicieli dyplomatycznych doniesić oficjalnie, że tureckie baterie nadbrzeżne zatopily dwa torpedowce włoskie, które starały się dostać do cieśniny.

Włochy przeczą.

Rzym, 20. lipca. Rząd włoski, jak twierdzi agencja Stefaniego, nie wie niczego o akcji torpedowców włoskich w Dardanelach. Komendant floty był wprawdzie poinformowany co do tego, że — stosownie do doniesień pism zagranicznych — torpedowce tureckie opuścily Dardanele celem zapleczenia mniejszych oddziałów floty włoskiej. Jest wobec tego możliwym, że torpedowce włoskie wyjechały na ich spotkanie. Niemadym jest wszakże przypuszczenie, jakoby pięć torpedowców miało zamiar forsowania przejazdu przez Dardanele. Kanonadę ze strony fortów tłumaczył z tym należy bądź panująca po stronie tureckiej panika, bądź też działano celowo w zamiarze otrzymania pozorów do ponownego zamknięcia Dardaneli.

Rzym, 20. lipca. Tribuna nazywa „bombardowanie Dardaneli” pozorem do zamknięcia Dardaneli. To byłoby wszakże ostatnim wymuszeniem i groźbą gabinetu, który codopiero ustąpił. Komedja ta stanie się naprawdę lekką farsą. Giornale d'Italia oświadcza, że chodzi o rzecz poważną, jeżeli Dardanele zamknięto, by wywrzeć złość na Europie. Zapowiada, że turecy mogą się co do tego omylić.

Wogóle prasa włoska nie wierzy w możliwość ataku.

Dardaneli nie zamknięto.

Konstantynopol, 20. lipca. Wielki wezyr w ostatniej chwili odstąpił od zamiaru zamknięcia cieśniny dardaneelskiej.

Fortyfikacje cieśniny dardaneelskiej.

Fortyfikacje Sedd-el-Bahr (zamek nad morzem) i Kum Kalé (zamek na piasku) leżą przy

wewnętrzny wejściu do cieśniny, która ma tam szerokość 3800 metrów. Obydwie te baterie zbudowane zostały na piaszczystym gruncie w 1659. roku przez Mahometa IV. przeciw weneccjanom. Są to masywne budynki kamienne ze starymi działami częścią już ruiny. Od roku 1886. wzmocniono je przez wyżej położoną baterie Ertogrul, Al Tabia i Eski Bissarlik na europejskiej stronie, a Archanye na azjatyckiej, oraz zaopatrzone w działa Kruppa. Swoją drogą nie są w stanie stawić oporu ciężkim kalibrom armat. Dla tego też już w początkach wojny rząd turecki starał się wzmocnić te fortyfikacje przez nowe baterie.

Warunki pokoju.

Wiedeń, 20. lipca. Poseł włoski Cirimeni ogłasza w N. Fr. Presse artykuł, w którym wymienia znane mu, jak powiada, warunki pokojowe włoskie. Włoski żąda przedewszystkiem czy to wyraźnego, czy milczącego uznania pełnej nieograniczonej zwierzchności nad Trypolisem i Cyrenaiką; w tym prawie nie godzą się na żadne ograniczenie. Natomiast nie sprecyzują się, by pokój zawarty był w ten sposób, iż w samym tekście pokojowym nie będzie mowy o rezygnacji Turcji z praw zwierzchniczych. Na punkcie zwierzchności Włochy nie uczynią ustępstwa. Natomiast gotowe są uznać powagę kalifa w Trypolisie i Cyrenaice, poręczyć wolność muzułmańskiej religii, przyznać muzułmanom zupełnie równe prawa obywatelskie. Włochy godzą się, by osobę sułtana, jako kalifa, wymieniano w publicznych modlitwach; poręczają istnienie wszystkich religijnych fundacji; uznają także religijną wolność sennusistów, którzy nie uznają kalifa w Konstantynopolu. Sprawę odszkodowania Włochy rozumieją tak, że Turcja nie chce swych prowincji sprzedać, Włochy nie myślą też o kupnie, lecz chcą tylko Turcji zapłacić wartość dóbr państwowych w Trypolisie i objąć odpowiedzialność, na Trypolis przypadającą, część publicznego długu.

London, 20. lipca. Times i Daily Telegraph donoszą, że rokowania pokojowe między Turcją a Włochami narazie prowadzi prywatne osoby. Jest to prezydent tureckiej Rady państwa Seid Halein i w Wenecji osiadły bankier Volpi. Jednakże jeden i drugi pozostają ze swoim rządem w ciągłym kontakcie.

Położenie wewnętrzne Turcji.

Nowy wielki wezyr.

Jednej troski pozbyła się już Turcja: poseł londyński Tewfik basza podjął się ostatecznie utworzenia nowego gabinetu.

Odpowiedź Tewfika baszy na zapytanie sułtana nadeszła do Konstantynopola w piątek nad ranem. Stawił on coprawda szereg warunków, lecz wtajemniczeni twierdzą, że nie są one tego rodzaju, by ich nie można przyjąć.

Tewfika baszę łączy — według berlińskiego Lokal Anz. — z Niemcami blizkie stosunki, gdyż żona jego pochodzi z Niemiec, a dwaj synowie służą w wojsku niemieckim. Nie brak mu wszakże na dyplomacji, gdyż podczas dwuletniego pobytu swego w Anglii uważany był za przyjaciela Albionu, mimo, że dawniej, w ojczyźnie, starał się torować drogę wpływom niemieckim, lokując niemieckie kapitały w przedsiębiorstwach gospodarczych. Za ostatnich dni panowania Abdula Hamida został on po raz pierwszy wielkim wezyrem, a i później stał on kilkakrotnie, choć tylko na krótki czas, na czele gabinetu. Charakteru spokojnego i rozważnego, nie popełnił obecny w wezyr żadnego czynu popełnionego, przeciwnie osoba jego nadaje się najlepiej do zapoczątkowania oficjalnych kroków pokojowych.

Proklamacja sułtana do wojska.

Konstantynopol, 20. lipca. Sułtan wystosował do wojska proklamację, która ma następujące mniej więcej brzmienie: Z powodu

Mały feljeton.

Osobliwa sztuka. W teatryku „Femina” w Paryżu wystawiono sztukę p. Bolesława Biegasa p. t. „Michał Anioł”. O przedstawieniu tym donosi korespondent Kurjera Warszawskiego co następuje: „Postać Michała Anioła, w oświetleniu p. Biegasa, wyszła miernie, tak miernie, że nie pomogło oczernianie Leonarda da Vinci i Rafaela, nie pomogło skarykaturowanie papieży: Juliusza II, Pawła III i Marcelego II; na nic nie zdała się sensacja taniego gatunku. Koncept płytki, polegający na zaprezentowaniu Juliusza II, jako impetyka, rozdającego razy kijem i posyłającego Michała Anioła... „do diabła”, tak dokuczył, że gdy Michał Anioł, po sześciu obrazach, nareszcie zaczął konać, w widowni została już ledwie garstka męczenników przeniudnej próby generalnej. Na złą, bardzo złą drogę wstąpił p. Biegas; czyni wszystko, aby stracić wiarę w cudowne pachołęta wijskie. Swoją talent rzeźbiarski p. Biegas marnuje na malowanie okropnych obrazów dla „Niezależnych”, na pisanie nielogicznych, niegrammatycznych madrygalów, co więcej, na zdobywanie sobie reklamy zgoła kosztownej. Ta reklama właśnie, aż nadto często brana przez naszą prasę za dobrą monetę — niewoli do pisania o sztuce, której należy się tylko milczące ubolewanie”.

Wiadomość o wypadkach warszawskich w dniu 26. czerwca 1812. roku. W Essen wychodziła w początkach 19. wieku gazeta p. n. Allgemeine Politische Nachrichten, Ukazywała się ona trzy razy na tydzień. Dnia 13. lipca 1812. r. wydała dodatek nadzwyczajny, który zawierał dla nas polaków niesłychanie zajmujące wiadomości. Oto ich brzmienie w tłumaczeniu dosłownym:

Wielkiemu gabinetu zawezwaliśmy zgodnie z konstytucją po poprzedniej naradzie z prezydentem senatu Tewfika baszę, by objął wielki wezyrat. Uważam za konieczne, by nowy gabinet składał się z osobistości, posiadających wiele doświadczenia, i zupełną samodzielność w zapatrywaniach. Żądania siomulowane wczoraj przez kilku oficerów, sprzeciwiają się konstytucji oraz prawom monarszym sułtanatu i kalifatu. Przypuszczam, że żołnierze, którzy na chwilę zapomnieli o swych obowiązkach, są w stanowczej mniejszości. Obowiązkiem żołnierza jest dbać o karność, gdyż on stanowi fundament przywiązania do kalifatu i tronu. Żołnierze powinni się trzymać zdala od polityki, stojąc jedynie na usługach obrony ojczyzny. Ktoby działał wbrew tym przepisom, ten popełniałby zdradę wobec ojczyzny. Właśnie te poważne zajęcia zachęciły wroga wczoraj w nocy do posunięcia się pod bramy stolicy.

Sprawa albańska.

Zofia, 21. lipca. W nacjonalistycznych kołach macedońskich w Bułgarii ujawnia się ożywiona propaganda, skierowana w celu skłonięcia rządu bułgarskiego do wystąpienia przeciwko Turcji w sprawie albańskiej. Ponieważ obecny bułgarski gabinet ministerjalny weale nie jest tak wojowniczo usposobiony, dlatego, jak donosi dziennik Strela, macedończycy odbyli kilka posiedzeń tajnych, na których postanowiono zamordować dwóch ministrów bułgarskich, aby rząd bułgarski zmusił w ten sposób do czynnego wystąpienia przeciwko Turcji. Podobno nawet oficerowie utworzyli tajną organizację, przy pomocy której zmuszą rząd do zbrojnego wystąpienia przeciwko Turcji.

Konstantynopol, 20. lipca. Gazeta Hakk donosi, że Bułgaria skoncentrowała nad granicą turecką znaczne siły zbrojne z wielkimi zapasami amunicji i żywności.

Konstantynopol, 20. lipca. Pisma tułtejsze donoszą, że jakaś banda bułgarska napadła w okolicy Kirkissy na pocztę turecką. Zabito dwóch żandarmów i dwóch urzędników pocztowych, poczym bandyci czy powstańcy zabrali pocztę; w ręce wpadło im 800 funtów tureckich (około 140.000 marek).

Teodor Barrère.

Wiedeń, 18. lipca.

(A.) Wieczorem dnia 28. maja 1871. roku Paryż stał w płomieniach. Palily się jeszcze liczne gmachy rządowe, Tuilerje, ministerstwo skarbu, liczne domy prywatne, teatr Porte St. Martin... Część ulic leżała pogrążona w ciemnościach, oświecenię drugą rozświetlały liny pożaru. W powietrzu słycał było huk strzałów armatnich, loskot kartaczówek, trzask suchy ognia karabinowego. Jęki, wycia, krzyki zlewały się w muzykę pomru, przeraźliwą i straszną nawet dla najodważniejszych. Na niektórych ulicach panowały pustki, na innych wojsko wersalskie i komandary mordowali się bez litości, gdzie indziej rozstrzelano bez sądu wziętych do niewoli rewolucjonistów, kolumny ruchome wojska rządowego wdzieraly się coraz dalej w głąb miasta, bramy i okna domów były zamknięte, gdzie indziej tylko wśród murów kamiennych przemylały się bojaźliwie jakieś postacie zagadkowe, pragnące ujść oczu ludzkich...

Komuna paryska po trzech miesiącach walki konała, wydając nocy dzisiejszej ostatnie tchnienie. Jarosław Dąbrowski leżał już w ziemi. Fanatyk rewolucji Delécluze sam jeden idąc na spotkanie wersalczyków, dał się zastrzelić, szal i orgja wskrzeszenia terroru z wielkiej rewolucji kończyły w ostatnich drgawkach śmiertelnych.

„Pismo warszawskie pod datą 29. czerwca zawiera wiadomość następującą: Dnia 26. bm. otwarto Sejm nadzwyczajny z wszystkimi ceremonjami i ogłoszono nominację generała-feldmarszałka księcia Adama Czartoryskiego na marszałka sejmowego. Potym przedłożono petycję mieszkańców i najbogatszych właścicieli dóbr ziemskich w Polsce rosyjskiej, w których to petycjach proszą o uwolnienie od panowania rosyjskiego. Na wczorajszym wiekopomnym posiedzeniu Sejmu ogłoszono Królestwo Polskie wraz z wszystkimi prowincjami polskimi, które znajdują się w posiadaniu Rosji. Skutkiem tej uchwały teraz przestało istnieć Księstwo Warszawskie ze swoją dotychczasową nazwą. Podczas ogłoszenia tej zmiany państwa zabrał w sali sejmowej okrzyk: „Niech żyje Napoleon Wielki! Damy i wszyscy obecni natychmiast z wielką radością ubrali się w kokardy narodowe o barwach błękitnych i czerwonych. Na placu przed pałacem rządowym zagrzmiąły działa i zerwał się entuzjazm wśród ludności i na posiedzeniu sejmowym tak wielki, że nie podobna go opisać. W mieście teraz widnieje znów dawna chorągiew polska, a mianowicie Orzeł Biały z herbem Litwy, przedstawiającym uzbrojonego rycerza na koniu. Sejm podpisał także akt konfederacji i ogłosił deklarację, na podstawie której wzywa się wszystkich polaków, którzy są w służbie rosyjskiej wojskowej i cywilnej, aby wstąpili do służby polskiej. Uwolniono też ich od przysięgi, złożonej cesarzowi rosyjskiemu. Wieczorem całe miasto iluminowano jak najwspanialej. Na podstawie dekretu Najjaśniejszego Pana, króla saskiego, zpod daty 6. maja, w Warszawie powstanie władza centralna, wyposażona władzą królewską. Będzie się składała z ministrów Księstwa, ci ministrowie przeciw będą odpowiedzialni wobec króla. Z Prus Wschodnich piszą pod datą 27.

W jednej z uliczek koło Luksemburga tej nocy dziwnym trafem stała otworem mała kawiarenka. Kielner w długim białym fartuchu siedział niby to obojętnie w kącie, nadsłuchując dosyć odległych strzałów. Wtym wpadł do kawiarni człowiek młody, ubrany po cywilnemu, o twarzy bardzo inteligentnej.

— Czarnej kawy — zawołał głosem zdyszczonym.

Kielner spojrzal na przybysza, w jego oczach złośliwych zamigotały jakieś błyski niedobre i zamiast podać kawę żadaną przybyszowi, stanął przed nim i głosem nie wróżącym nic dobrego, zaczął:

— Kto pan jeste? Niewątpliwie jeste pan jednym z tych komundarów, którzy ściągali na Paryż nieszczęście. Zgoliłeś pan brodę i wąsy, ażeby ciebie nie poznano. Zastępujesz na to, bym wydal cię w ręce wersalczyków.

Zaledwie wymówił te słowa, do kawiarni wpadł patrol wersalski, prowadzony przez oficera. Oczy oficera padły na kielnera i dojrzał pod białym fartuchem spodnie granatowe, wyposażone czerwonym lampasem, spodnie armii komundarów.

— Aresztować! — krzyknął oficer krótko, wskazując żołnierzom szablą kielnera. — Oto jeden z tych podpalaczy naszego Paryża. Na najbliższym rogu ulicy sześciu ludzi niech go natychmiast rozstrzelają!

I zanim kielner, oszołomiony tym, co się stało, zdolał otworzyć usta, żołnierze otoczyli i wyprowadzili go z kawiarni. W pustym lokalu pozostał nieruchomy, zdrtwiał ow młody człowiek, którego kielner chciał wydać w ręce wersalczyków. Za chwilę rozległy się strzały. Potym nastala cisza. Młody człowiek podszedłszy ku drzwiom, nadsłuchiwał przez chwilę, czy patrol się oddala i wnet z uczuciem ulgi opuścił kawiarenkę, w której groziło mu tak wielkie niebezpieczeństwo.

Dzisiaj w czterdziestjedem lat po owej strasznej nocy majowej ow młodzieniec, Teodor Barrère, jeden z wybitnych urzędników Komuny, jest ambasadorem francuskim w Rzymie, najtęższym dyplomata francuskim i człowiekiem wśród wlochów bardzo wpływowym.

W roku przeszłym Maksymilian Harden poświęcił Barrère'owi w swojej Zukunft artykul entuzjastyczny celem wyudatnienia całej jego zrzecznej roboty dyplomatycznej, z pomocą której zdołał on odciągnąć Włochy od zbyt ścisłych stosunków z Niemcami i zbliżyć je ku Francji. Wi państwach monarchicznych Europy pokutuje jeszcze dzisiaj przekonanie, że tylko arystokrata potrafi być dobrym dyplomata. Tymczasem Barrère, syn skromnego mieszczanina i eks-komund, tworzy żywe zaprzeczenie tego twierdzenia. Daleko zrzeczniej i daleko bystrzej, aniżeli wysoko urodzeni arystokraci niemieccy, służący w dyplomacji cesarskiej, Barrère potrafił odczuć i zrozumieć Włochy współczesne i poprowadzić je tam, gdzie uważał za stosowne w interesie Francji. Posługiwał się przytym środkami najbardziej nowoczesnymi, a mianowicie prasą i stosunkami osobistymi z całą inteligencją włoską. Rozmawiał i rozmawia z takimi osobistościami, których arystokratyczny dyplomata niemiecki w swej dumie niebotycznej uważa za niedogodnych przypuszczenia przed swe oblicze. Barrère ma wpływ na wszystkich: na króla i na jego rodzinę, na obie Izby Parlamentu, na prasę, na finansistów, na świat przemysłowy i kupiecki. Za młodu był dziennikarzem. Redagował też dziennik oficjalny Komuny paryskiej. Ten zawód pogłębił u niego zdolność szybkiego orientowania się, popęd do informowania się o sprawach i osobach jeszcze mu nieznanych. Dzięki tym przymiotom posiada wyższość nad swoimi kolegami zawodowymi. Bije też ich przy każdej sposobności.

Do niedawna Barrère pracował nad odciągnięciem Wloch od Niemiec. Teraz pracuje nad przybliżeniem Wloch do Francji. I zdaje się, że jego zabiegi wydadzą rezultat pożądanym. Włochy mają za dużo interesów na morzu Śródziemnym i zbyt blisko sąsiadują z Francją, by mogły

czerwca: Dnia 23. bm. książę Tarentu marszałek (Macdonald) ze swoim korpusem, przy którym znajdują się także wojska królewskie, przeszedł pod Tylzą Memel i już 25. bm. część wielkiej armji francuskiej, przy której znajdował się osobiście cesarz Napoleon, przeszła Niemen. Najjaśniejszy Pan stanął w swojej pierwszej głównej kwaterze na terytorium rosyjskim, przeznaczając na ten cel klasztor pod Kownem u połączenia Niemna i Wilji (rzeka płynąca od Wilna). (Miejscowość Kowno liczy 4000 mieszkańców, z czego połowa są żydzi.)

Zponad Wisły dnia 26. czerwca: Prócz nieznanych atarceck przednich strazy do tej pory — według pogłosek — jeszcze nie zaszedlo między armjami cesarską francuską i cesarską rosyjską. Ta ostatnia ma się cofać na wszystkich punktach, aby dopiero, jak przypuszczają, zając silne stanowisko za Dźwiną, gdzie też znajdują się jej główne magazyny. Wielka armja szybko podąża naprzód na terytorium rosyjskie.

Warszawa, 29. czerwca. Ponieważ rosjanie cofają się, przeto codziennie tutaj oczekują wiadomości o bitwie pod Wilną. Armja polska i połączona przeszły podobno 27. bm. rzekę pod Grodnem. Korpus austrijacki, liczący 35 000 ludzi, poszedł atoli naprzód przez Zamość, Lublin, Siedlce, ku Brześciowi nad rzeką Bug. Zpod daty 30. bm., jak zapewniają, legje francuskie już przyszły do Wilna.

We Wiedniu podobno otrzymano 27. czerwca wiadomość, że sułtan nie potwierdził preliminarjów pokojowych między Rosją i Portą.

Tak brzmi ów dodatek nadzwyczajny! Ileż wiadomości, ile faktów, ile nadziei, tak drogich sercu polskiemu, mieści się na tej niewielkiej karteczce bibulastej, zadrutowanej czcionkami starego typu.

A więc nie kupujcie szarotek!

Marjan Czechowicz.

na dłuższy dystans równocześnie skierować się z Francją i żywić aspiracje bałkańskie, które naturalnym porządkiem rzeczy muszą doprowadzić do mniej lub więcej jawnego antagonizmu z Austro-Węgrami. Barrère miał widocznie włoskim mężom stanu wytłumaczyć, że Włochy w swoich dążeniach do utrwalenia wpływu na Bałkany i na wodach wschodnich morza Śródziemnego muszą się oprzeć na Francji jako na jedynym państwie, które nie posiada interesu przeszkadzania Włochom w owych dążeniach.

Przemówienie Barrère'a do kolonii francuskiej w Rzymie dnia 14. lipca, przemówienie podkreślające silnie zgodę zupełną i ścisłą Włoch i Francji, dowodzi, że w polityce włoskiej za sprawą Barrère'a doszło do zwrotu zasadniczego. Oczywiście upływie jeszcze parę lat, zanim Austro-Węgry odczną na swoich interesach wszystkie następstwa polityki Barrère'a w Rzymie. Przedewszystkiem Włochy muszą się porozumieć z Turcją co do Trypolisu. Dalej muszą zapoczątkować kolonizację systematyczną w Trypolisie. Muszą uporządkować finanse, nadwyręzione teraz wojną. Ale zaraz potem zabiorą się z energią zdwojoną do krzyżowania interesów politycznych i gospodarczych Austro-Węgier na Bliskim Wschodzie.

Austro-Węgry, które szablonowo dobierają swoich dyplomatów wśród książąt, hrabiów i baronów, nie mają ani jednego człowieka, który — posłany do Rzymu — mógłby sprostać Barrère'owi. Jego nazwisko przeciwień muszą Austro-Węgry dobrze sobie zapamiętać. Przyszłe swoje niepowodzenia na Bliskim Wschodzie będą zawdzięczały temu ex-kommandowi.

Skauci na Igrzyskach Olimpijskich.

Ze Sztokholmu przysłała p. Z. Kłobnik następujący opis popisu skautów podczas Igrzysk olimpijskich. Organizację skautów przed dziesięć już podobno laty przeszczepiono tu z Anglii, tak, że Szwecja jest drugim z rządu w Europie państwem, które, oceniając należycie dobroczynne skutki systemu Powella, wprowadziło go do swego programu wychowania fizycznego młodzieży. Organizacja spoczywa cała w ręku wojskowości, która też z tej młodocianej rzeszy urabia przedewszystkiem wzorowych w przyszłości obywateli-żołnierzy. Skauci są już w całej Szwecji; w samym Sztokholmie jest kilka tysięcy, podzielonych na oddziały; pełno ich wszędzie, w obecnej porze wakacji najwięcej w stadionie i dookoła niego, gdyż spełniają różne honorowe obowiązki, jako pomocnicy miejscowego komitetu w Igrzyskach olimpijskich, nie zaniebując przytem żadnej nastroczającej się sposobności do powiększenia funduszu na cele swojej instytucji. Sprzedają więc programy, kubki papierowe do wody, broszury itp., a wszystko to czynią z taką rozbrajającą uśmiechliwością, bez uchybiania swojej osobistej godności, że budzą powszechną sympatię i o tyle też chętniejszych, a bardzo licznych na swoje artykuły zbytu znajdują odbiorców wśród publiczności, gromadzącej się przez cały dzień w stadionie. Odzież ich: bluza — zależnie od oddziału, granatowa, szara, żółta itp. — z wyłożonymi nisko kołnierzem, ciemne do obnażonych, bez wyjątku, kolan sięgające szarawary, pończochy i sznurowane trzewiki, na głowie znanej nam formy kapelusza, na szyi często kolorowy szalik, czy chusteczka, noszone na podobieństwo amerykańskich cowbojów. Od pasa zwisa na rękawkach płaska torbka z mapką okolic Sztokholmu, względnie innej miejscowości. Komendantem skautów na okręg sztokholmski jest kapitan Lithoris.

Uroczystość skautowa rozpoczęła się punktualnie — tu wszystko dzieje się punktualnie — o oznaczonej godzinie wejściem paru tysięcy skautów z własną muzyką na czele do stadionu. Każdy oddział poprzedzany był sztandarem o barwach narodowych. Oprócz szwedzkich, było też w pochodzie paruset skautów duńskich i norweskich.

Popis rozpoczął się musztrą i wolnymi ćwiczeniami 1500 chłopców, wykonywanymi z precyzją i sprawnością, świadczącymi niewątpliwie, że ćwiczenia te nie są wynikiem przygotowań dorywczych, lecz owocem troskliwych, wytrwałych starań tych, którym powierzono pieczę nad młodocianymi hufcami. Trzeba widzieć, jak ci chłopcy (od 10—15 lat) maszerują, jak biegną, jak w takt komendy podnoszą i spuszczaają ręce, jak równo, niby jeden robią salta niewiele gorzej niż ich dorośli koledzy-gimnastycy, ażeby zrozumieć, jaką się tu wagę przykładają do ćwiczeń fizycznych. A co za postawa tych ma-

tych zuchów, co za fantazja — ani śladu większego zmęczenia!

Po musztrze i wolnych ćwiczeniach nastąpiły zabawy innych oddziałów mniejszymi grupami — więc piętówka, walka o kawałek sukna, bieg rozstawny i inne, poczym przyszła kolej na pokazy sygnalizacji, służby sanitarnej z doskonałe pomyślaną kombinacją trzech rowerów, stanowiących razem wóz ratunkowy, obsługiwany przez trzech cyklistów. Załedwo umilkły ludznie brawa pod adresem oddziału sanitarnego, wszedł na boisko oddział skautów duńskich, który dzielnie współzawodniczył w gimnastyce z młodymi szwedami. Komenderował nimi oficer w pełnym uniformie.

Zakończeniem popisów było przeciąganie liny: z jednej strony kilkudziesięciu szwedów, z drugiej tyłu duńczyków. Nikt nie wygrał. Obie strony okazały się zarówno silnymi. Zgoda dwóch zaprzyjaźnionych państw nie została zachwiana!

Sygnal trąbki — wszyscy skauci wpadają na boisko, szykują się do pochodu, stają frontem do loży dworskiej i intonują hymn, który podchwytuje za nimi cały amfiteatr... Trzykrotne hurra! i długi hufiec, defilując czwórkami, znika znowa w sklepieniu portalu stadionu. Za pół godziny pozostaje już tylko dziwnie miłe po skautach wspomnienie i mimowoli chciałoby się wołać: błogostawiona niech będzie myśl Powella.

W konnych zawodach z przeszkodami zwycięstwo odniósł francuz z 186 punktami, druga nagrodę zdobył niemiec, trzecią zaś belgijczyk.

Z powodu wypadków porażek słońca podczas niedawnego biegu maratońskiego 8 lekarzy dyżurnych stadionu zwróciło się do międzynarodowego „jury“ Igrzysk olimpijskich z propozycją urządzania nadal biegu maratońskiego w chłodniejszej porze dnia. Lekarze stawiają także kwestję, czy może wogóle być utrzymana starożytna forma biegu maratońskiego.

Z Londynu donoszą: Porażka angiłków na igrzyskach olimpijskich w Sztokholmie wywołała w prasie londyńskiej żywą polemikę. Jako przyczynę niepowodzenia, podają niektóre pisma brak karności wśród angielskich gimnastyków, którzy w czasie rozstrzygających zapasów do późnej nocy kładli po kawiarniach i restauracjach Sztokholm, wskutek czego nastąpiło w braku koniecznego wypoczynku nie zdołali wykazać zwykłej teźny. Inaczej na niepowodzenie angiłków zapatrują się zwycięzcy współzawodnicy. Na zapytanie, zwrócone w tej mierze przez redakcję Daily Mail, odpowiedzieli amerykańscy z zarozumiałością: „Jedynym środkiem do naprawy dla angiłków jest ten, by przysłałi swych trenerów na rok do Ameryki, gdzie mogliby się rzetelnie wyczerzyć swego zawodu“. Odpowiedź z Niemiec wyraża również opinię, że system ćwiczeń gimnastycznych w Anglii, winien być z gruntu zreformowany. Szwedzi wstrzymali się od krytycznych uwag, nadmienając, że jako gospodarze nie mogą w sprawie tej zajmować krytycznego stanowiska.

Z zaboru austriackiego.

Akademia górnicza w Krakowie.

Kraków, 20. lipca. Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej odczytano reskrypt ministerstwa robót publicznych, zawiadamiający, że rząd zamierza utworzyć w Krakowie akademię górniczą i hutniczą, o co ze strony polskiej zabiegano już dawno. Aby przyspieszyć realizację tego, Rada miejska uchwaliła między innymi oddanie pod budowę gmachu Akademii 10 tys. metrów kwadratowych gruntu w sąsiedztwie Studium rolniczego i szkoły przemysłowej, oraz przyznanie tytułem subwencji 200 tysięcy koron w gotówce.

O uniwersytet ruski.

Wiedeń, 20. lipca. Lwowski korespondent N. Fr. Presse dowiaduje się ze strony ruskiej, że minister Hussarek oświadczył pos. Konst. Lewickiemu, iż rząd zapewne z końcem sierpnia przedłoży polakom i rusinom projekt cesarskiego ośreźdza w sprawie uniwersytetu. Rząd spodziewa się stąd korzystnego oddziaływania na polsko-ruskie rokowania wrześniowe o reformę wyborczą sejmową.

Proces Banku Parcelacyjnego.

Słowo Polskie dowiaduje się, że sensacyjny ten proces wchodzi w nową fazę. Mianowicie prokuratorja państwa cofa zarzut oszustwa, na którym oparte było dotychczasowe oskarżenie

ników niech przez Cię zmartwychwstanie! a tak ocalisz ludzkość od zguby.

Umilkł. Astronom słuchał go zdumiony, olśniony, przerażony. W głębinach jego duszy budziły się niezbrane moce, które napępniały jego serce i piersi drżeniem. Zamknął powieki, lecz wzrokiem ducha dostrzegł dalekie, dziwne kraje, skąd dochodziły go głosy wołające ratunku...

Stał tak długo, nieruchomy, zaszuchany w siebie:

A w tym chwiałej się światła lamp u podnóża obserwatorium zadrażył raz i drugi i nagle zajaśniały wzmrożonym blaskiem. Na złotych iglicach domów odezwały się zrazu mięsniaki srebrne tony harmonijnie nastrojonych syren, poczym ięły wiążąc się z coraz większą mocą w potężne akordy, przejmujące tryumfalnie, aż nakoniec buchnęły wszystkie zwarta heroiczną melodią...

Pod sklepieniem dachu szklanego, nad którym szalała śnieżna burza, wyblęsnęły wśród huków błyszczących tęcze różnobarwnych światła — i stało się miasto całe stu tysięcy widne jak na dłoni, śmiejące się tysiącami wesołych barw i

byłymi dyrektorów pp. Deskura i Poznańskiego, natomiast oskarżył ich o lekkomyślną kryde. Zmiana będzie miała to następstwo proceduralne, że sprawa przejdzie zprzede ławy przysięgłych do zwykłego trybunału.

Wiadomości polityczne.

Rokowania ugodowe w Czechach.

Praga, 19. lipca. Wczoraj po południu biuletyn ugodowy brzmiał cokolwiek pomyślniej. Wprawdzie co do języka urzędowego w Pradze nie przyszło jeszcze do ugody, jednak są widoki lepsze i powszechnie twierdzą, że ks. Thun będzie mógł w dzień urodzin przedłożyć cesarzowi zupełną ugodę.

Misja księcia Katsury.

Paryż, 20. lipca. Petersburgski korespondent paryjskiego New York Herald zaprzecza wiadomości, jakoby Katsura jechał do Petersburga w celu zawarcia ugody rosyjsko-japońskiej. Pewnym atoli jest, że gdy Rosja odrzuciła niemieckie propozycje w kwestji Chin, gabinet w Tokio wyraził życzenie porozumienia co do sfery wpływu obydwóch krajów t. j. Rosji i Japonii w Mandżurji i Mongolji. Preliminarze tej ugody, które zostały zapoczęte przez Sazonowa i ambasadora japońskiego barona Motona, robią postępy.

Rozwód infantki Eulaji.

Paryż, 20. lipca. Infantka Eulaja donosi Matin'owi, że wieść o jej powtórnym małżeństwie jest mylna, ponieważ nawet wtenczas gdyby użyła rozwód i jej terażniejszy małżonek infant Antoni Orleański się ożenił po raz drugi, nie uważałaby jako członek hiszpańskiego domu królewskiego swego małżeństwa za rozwiązane. Gdyby przyjęto wniosek infanta Antoniego o naturalizację, stałaby się ona przez to obywatelką francuską, ale w razie rozwodu wraca jej napowrót obywatelstwo hiszpańskie.

Dar narodowy na flotę napowietrzna.

Londyn, 20. lipca. Liga napowietrzna dla Wielkiej Brytanji wydała odezwę do narodu celem zebrania miliona szylingów. Pieniądze te postawić mają angielską flotę napowietrzna na równi ze zagranicznymi.

Z zawieruchy perskiej.

Teheran, 20. lipca. Sipahdar skłonił rząd perski do utworzenia perskiej brygady kozaków z siedzibą w Taebrysie, gdzie Sipahdar udaje się jako rządcą prowincji. Brygadą tą, liczącą 700 ludzi, dowodzić mają oficerowie rosyjscy. Sipahdar wyruszył już do Taebrysu, gdzie poprzednio już wysłał liczny oddział wernego wojska, obawia się bowiem powstania nieubłączącej go ludności. Wątpić należy, czy zdoła dopiąć swego celu i czy z pomocą rosyjską stłumi ruch powstańczy, przybierający rozmiary coraz poważniejsze, bo wszystkie szczepy szahsewenów, a także liczne oddziały bachtarów (coś w rodzaju pospolitego ruszenia) coraz ostrzej występują przeciwko obecnemu porządkowi w Persji i liczyć się można z wybuchem powstania ogólnego. Przytem tak pomiędzy dowódcami szahsewenów jak i bachtarów, a bardziej jeszcze pomiędzy członkami perskiego gabinetu ministerjanego wciąż ujawniają się różnice zdań, a nawet niezgoda.

Z obecnego położenia naturalnie Rosja chce dla siebie wyciągnąć jak największe zyski w postaci różnych nowych praw i przywilejów, dla tego krząta się pilnie około sprawy perskiej i wszędzie zaznacza swe pazury.

Ze świata.

Wypadek automobilowy.

Berlin, 20. lipca. Na zwirowce z Wannsee do Berlina wjechał automobil specjalisty w chorobach uszu dr. Jansena na piec do topienia smoły, używanej przy reparacji drogi, i potrzaskał się zupełnie. Dr. Jansen odniósł kilka dotkliwych ran na twarzy. Pałac jest ciężko ranny.

Tyfus na zachodzie Niemiec.

Witten (n. Rura), 20. lipca. Zaszło tu 215 wypadków tyfusu, 8 osób już zmarło. Epidemia przyjęła większe rozmiary, gdy z okazji jakiejś wojańskiej zabawy wypito mleko zakażone.

Ruch zarobkowy.

Kolonja, 20. lipca. W Nadrenji wszczął się ogromny ruch zarobkowy pomiędzy metalowcami, który obejmuje 20 tysięcy robotników. W samym obwodzie przemysłowym kolońsko-miühl-

przepełnione muzyką o nieskalanej harmonji i czystości.

Astronom zadrażył. Przez potężny hymn południowej godziny przedzieral się coraz natarczywiej i przenikliwiej ponury tampan wieżowy. Urywane sygnały warczały jak stada psów, gnających za śladami zwierzęt.

Radon wstrząsnął ramieniem parjasa.

— Uciekaj! — krzyknął zdławionym głosem — odkryto twój pobyt u mnie! ratuj się, jeśli możesz i umiesz. Ja ciebie nie widziałem i nie znam.

Mówiąc to wyciągnął ku niemu rękę, jakby chciał jeszcze coś błagalnego powiedzieć, lecz w tej samej chwili na krawędzi wyniosłej platformy obserwatorium ukazał się zbrojni z dowódcą swym na czele.

— Zdrada stanu! — krzyknął rotmistrz przybocznej straży Wielkiego mistrza.

Ale astronom nie zadrażył. Nie zmienił ruchu ręki, wyciągniętej w stronę parjasa, tylko powoli zmienił giest. Giest ten już nie błągał, lecz wskazywał winowajcę.

Tak trwał, ze skurczonym od wstydu sercem — a oczy zasłazy mu mgłą pod promiennym spojrzeniem parjasa.

hejskim odbyło się 5 wielkiej zebrania celera skrócenia pracy.

Walka przeciwko domom gry w Belgji.

Bruksela, 20. lipca. Władze zaczynają energicznie występować przeciw salom gry. Wczoraj wieczorem zjawił się w kursalu w Ostendzie zastępca prokuratorji w towarzystwie urzędników policji i obłożył aresztem stawki i przybory do gry. Poczym salę zamknięto.

Lista agentów „ochrony“ skradziono.

Petersburg, 20. lipca. Poszukiwania domowe w redakcjach Birżewia Wiadomości i Ruskoje Słowo, jako też aresztowanie dziennikarzy Rumanowa i Stemby, oraz szpiega Rakowskiego, mają następujący powód. Rakowski skradł głównemu zarządowi policji rosyjskiej spis wszystkich agentów „ochrony“, który obejmuje podanych rosyjskich, jako też zagranicznych wszystkich sfer, i oddał go Rumanowowi i Stembie. Ci ostatni zaś podobno sprzedali ją komitetowi rewolucyjnemu za granicą. Ogłoszenie ewentualne listy tej wywołałoby naturalnie wielki skandal i spowodowałoby reorganizację „ochtany“.

Starcie pomiędzy policją a marynarzami.

Le Havre, 20. lipca. Podczas wczorajszego wieczoru przyszło do starcia pomiędzy 400 zarejestrowanymi marynarzami a policją, którą obrzucano kamieniami i butelkami, przyczym raniono kilka osób. Pewną kobietę wrzucono do wody, lecz zdołała się uratować. Na dziś spodziewają się nowych rozruchów, policja już kroki zaradcze poczyniła.

Telegraf bez drutu w kieszeni.

Paryż, 19. lipca. Francuski sekretarz stanu dla urzędu poczty i telegrafów, p. Chaumet, udał się w tych dniach do Larre, gdzie dokonuje ustawicznych prób z nowym aparatem dla telegrafu bez drutu. Próby mimo złego stanu powietrza wypadły pomyślnie. Aparat jest tak mały, że spokojnie pomieścić go można w niedużej kieszeni.

Nieszczęście tramwajowe.

Neapol, 20. lipca. W Castellamare wykościł się wczoraj na spadzistej drodze tramwaj z powodu wypowiedzenia hamulca i wjechał na mur. 15 osób zostało dość ciężko poranionych.

„Rewolucyjne“ firanki.

Helsingfors, 19. lipca. Obawa władz rosyjskich przed finlandzycami czasami jest w najwyższym stopniu śmieszna. Tak naprzykład komisarz policynji w mieście Vasa rozkazał pewnej rodzinie finlandzkiej, aby natychmiast zdjęła z okien mieszkania swego czerwono-żółte firanki. Na wypadek nie zastosowania się do tego nakazu zagroził ostrą karą. — Barwy czerwona i żółta są dawniejszymi kolorami narodowymi Finlandji i urzędnicy wszędzie zaraz wietrzą bunt i zdradę, skoro je zobaczą.

10 000 zaproszonych gości.

Londyn, 19. lipca. Król i królowa angielska wydalili wczoraj w swym parku zamkowym w Windsorze obiad, w którym udział wzięło około 10 tysięcy gości. Podczas uroczystości przygrywała muzyka a wojskowy balon sterowy szybował nad parkiem. Osobne środki zastosowano dla bezpieczeństwa ministrów, będących na uroczystości, aby znowu nie napadły ich sufrażystki, które w takich wypadkach zazwyczaj się zjawiają.

Sprawa Rosenthala.

Nowy Jork, 20. lipca. W sprawie morderstwa Rosenthala, zaarrestowała policja sfera automobilu, którego mordercy do zabójstwa użyli. Oświadczył on, że jeden z nich powiedział mu, iż jest umówione z policją, że mordercom ma dać ujść. Chodzą pogłoski o zaarrestowaniu wysokiego urzędnika policyjnego.

Nowy Jork, 20. lipca. Oficer policji Becker, który przed dwoma dniami znikł, zjawił się wczoraj niespodzianie w biurze burmistrza, który jest zarazem szefem policji. W obecności burmistrza przesłuchiwał go przez kilka godzin komisarz policji. Wynik śledztwa trzymamy jest w tajemnicy. Aresztowanie Beckera jeszcze nie nastąpiło. Uwieszony gracz, Jack Rose, przyjaciel Beckera, przyznał się, iż wynajął automobil, z którego strzelano do Rosenthala; twierdzi jednak, iż przedtem był wysiadł i przy zamordowaniu obecnym nie był. Ogólnie rozpowszechniona jest opinia, że policji nazwiska morderców są znane.

Paryż, 20. lipca. Podług wiadomości New. Jork Herald straciła policja wobec oskarżeń o morderstwo Rosenthala zupełnie głowę.

— Słynny Radonie — odezwał się dowódca, podchodząc bliżej — widzę, że wiernie wypełniasz swoje obowiązki. Brak ci słów z oburzenia i mocy, ale nie wahasz się wskazać winnego.

Uzony odwrócił głowę. Płomienie upokorzenia uderzyły mu do mózgu. Nie wypowiedziana goręczyłam mu gardło i usta. Czuję się najniezdniejszym stworzeniem na ziemi.

— Uszanujmy gniew i wzgardę wielkiego uczonego — zawołał rotmistrz — weźcie parjasa z jego oczu. Nie uszedł czujności naszej. Pył, który padł z jego sandałów zdradził jego obecność. Tu jego ślady wiodły. Ale za tę zuchwałość da życie.

— Złożyć mu więzy na ręce! — wydal rozkaz. Poczym zwrócił się z zapytaniem do astronomy.

— Sławny Radonie! czy możesz dodać co jeszcze do oskarżenia?

Ale ów nie odrzekł.

Na znak dowódcy straż zabrała więźnia i wkrótce zniknęła za krawędzią platformy, a z nią razem, nie czyniąc najmniejszego oporu, smitna postać parjasa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnia godzina.

Powieść fantastyczna.

(Wszelkie prawa przekładu i przedruku zastrzeżone.)

(Ciąg dalszy.)

— I pamiętaj o tym — upominał go nieznanomy — iż boskie dzieło zamarło, bo zakon ofiarnych, prowadzący budowę wieży wytepiiony został w krwawych walkach przez pierwszego waszego mistrza. On to głosił, iż mrzonką jest trud idealny ludzkości, bo zagłada bezwzględna ją czeka, że trzeba wydobyc z życia najwyższy ton rozkoszy i umierać, nie żalując niczego!

— Tak — Radon oświadczył zgnębiony — to nauka naszych mistrzów.

Parjas zaś zaklinał go coraz mocniej i płomiennie:

— Dziś wieża Eota stoi wśród pól lodowych, owiana chmurami śniegów! Czyn odrodzenia czeka na swego ofiarnika! Ty nim bądź szlochaj przejęty — i wielkie dzieło wskrzesz! Wyślij z Wieży Eota we wszechświat prąd o tajemnej mocy i niechaj stanie się cud, niechaj przemówią do nas duchy z zaświatów! Dzieło zakonu ofiar-

Wyjechałem na trzy tygodnie
Dr. Chachamowicz,
ulica św. Marcina nr. 18 4271

Wyjechałem na dwa tygodnie
Dr. Falgowski.

Wyjechałem
Witold Rutkowski,
prakt. lekarz-dentysta, 4284
ulica Bismarka nr. 3. I. piętro.

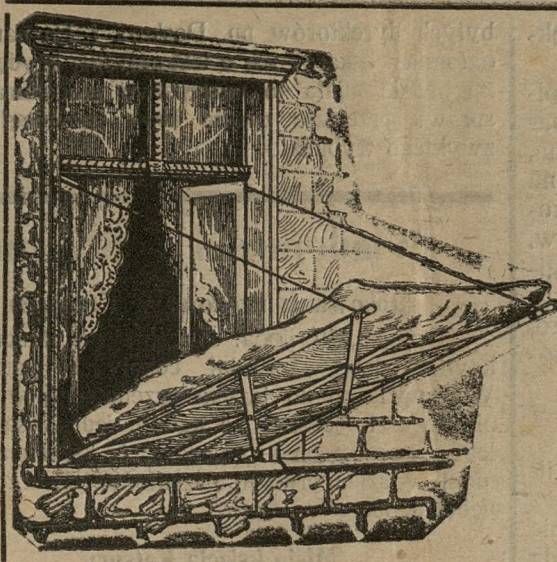
Wyjechałem do połowy sierpnia
S. Szule, 4285
lekarz-dentysta, ulica Teatralna 7.

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA
4016 Ważne dla gospodyń.
Marta Norkowska,
Spizarnia i zapasy zimowe
z licznymi rysunkami.
Też autor: Cena rb. 1.35 w kartonie 1.50
Piekarnia i cukiernia wytworna i gospodarska
z ilustracjami Cena rb. 1, w kartonie 1.20
Gospodarstwo domowe, na podstawie wy-
kładów, wygłoszonych na Wystawie przemysło-
wo-spożywczej w Warszawie. Cena kop. 75, kart. 0.90
Najnowsza kuchnia, wytworna i gospodarska
zawierająca 1249 przepisów gospodarskich, z u-
względnieniem kuchni jarskiej z ilustracjami.
Nagrodzona 2 wielkimi medalami srebrnymi na
wystawach kucharskich w Warszawie i Łodzi.
Wydanie nowe, powiększ. (12. tys.) Rb. 1.80 kart. 2.00
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Klemens Caesar.
„Pamiętnik z roku 1863“.
Autor, żyjący po dziś dzień w dziel-
nicy naszej, uczestnik Powstania Styczniowe-
go, opisał w sposób niezmiernie żywy i barwny
udział swój w ostatnim zbrojnym ruchu narodo-
wym. A udział jego był pełen przygód. Po-
cząwszy od wybuchu powstania, opisuje autor
swoje przygody z pruskimi lantratami, dalej
przekradanie się przez kordon rosyjsko-pruski,
przygody ze szpiegami w spódnicy, potyczki
drobniejsze i bitwy, służbę w żandarmerji na-
rodowej pod Palińskim, wreszcie ostatnią krwa-
wą walkę w lasach hr. Walewskiego z Jedlina,
niewolę, leczenie się z otrzymanych ran i cudo-
wny niemal powrót do stron rodzinnych, do
Mrozowa. Czyta się ten pamiętnik, spisany
stylem niewyszukanym, prostym, z prawdzi-
wym zainteresowaniem. Wartość jego wysoce
aktualna zwłaszcza teraz, ze względu na zbli-
żającą się półwiekową rocznicę Roku 1863. To
też niewątpliwie książką tą (będącą odbitką
z Orędownika), zainteresują się najszerze sfery,
co umożliwi szczególnie niska jej cena (60 fen.
z przesyłką pocztową).
Zamówienia na pamiętnik przyjmuje
Ekspedycja **ORĘDOWNIKA** w Poznaniu.

Dwutygodnik polityczny
RZECZPOSPOLITA
wychodzi we Lwowie od r. 1909.
Prenumerata wynosi: w Austrii rocz. 10 K.
półrocz. 5 K.
3510
W Królestwie Polskim i Rosji . rocz. 5 rb.
półrocz. 2 rb. 50 kop.
Redakcja i Administracja Lwów, Asnyka 1.

„SHERLOK HOLMES“
instytut detektywi, wywiadowczy i inkasowy.
Sprawy wywiadowcze wszelkiego rodzaju także zagranicą.
Wywiady kredytowe prywatne i w razie ożenku.
Ściąganie pretensji za prowizją po nadejściu pieniędzy.
Najlepsze skutki.
W razie bezskuteczności powracamy składkę abo-
namentową. 3601
Dolna Wałowa 10. Tel. Poznań 2425.



Nadzwyczaj praktyczna
NOWOŚĆ
dla każdej rodziny jest nasz pa-
tentowany aparat do wywietrza-
nia pościeli i garderoby. Tako-
wy umożliwia wietrzenie w każ-
dym mieszkaniu i przy każdym
powietrzu.
Proszę zażądać bezpłatnych od-
wiedzin.
Gien. zastępca na Poznani
A. Śmigiel
Wiedeńska 9. 4245

BANK
Związku Spółek Zarobkowych
Poznań, Wilhelmowska 26.
Załatwiamy wszelkie czynności w za-
kresie bankierstwa.
Przeprowadzamy mianowicie
konwersje, pożyczki landszaftowe
i wszelkiego rodzaju regulacje hipoteczne
oraz pośredniczymy na giełdach krajowych i zagra-
nicznych
w zakupie i sprzedaży listów zastawnych,
rent, akcji i t. d.
na dogodnych warunkach.
Dyskontujemy primaweksle, lombardujemy papiery
wartościowe, inkasujemy czeki i weksle.
Depozyty oprocentowujemy na mocy osobnej umowy.
Otwieramy rachunki bieżące (contocorrente) i konta
czekowe.
Uskuteczniamy wymianę obcych walorów i kuponów.
Ruble, korony, franki, liry i t. d. posiadamy stale
do dyspozycji.
Wydajemy czeki i listy kredytowe na wszelkie wię-
ksze miejscowości całego świata.
Dokonyjemy kontroli losowań i ubezpieczenia wa-
lorów na wylosowanie.
Wydierżawiamy kasetki (safes) w naszych
ogniotrwałych skarbcach
na każdy dowolny czas za przystępną opłatą.

W administracji pisma naszego są do nabycia
poniższe książki
Zygmunta Glegera
Rok Polski
w życiu, tradycji i pieśni.
Jest to dzieło w dużym formacie, o 406 stronkach, zawierające
40 ilustracji Andriolego, Kossaka i innych. Cena . . . 8.00 mk.
Dla nabywców Roku Polskiego dodajemy bezpłatnie tegoż autora
Pieśni dawne (76 stron) z nutami w tekturce.
Władysława Panek
Kaj ten Smrek siwy...
Jest to zbiór wierszy podhalskich pisanych z dużym talentem, przyję-
tych przez krytykę z poważnym uznaniem. Cena . . . 2.00 mk.
Marii Zielewiczówny
Nędzarze
poemat dramatyczny. Cena 1.00 mk.
Uwaga: Przy nadsyłaniu pieniędzy pocztą prosimy uprzejmie o po-
danie na odcinku przekazu dokładnego i wyraźnego adresu oraz o
ścisłe zaznaczenie, na co się nadsyłane pieniądze przeznaczają.

PRACA i OŚWIATA!
ODCZYTY
dla polskich warstw średnich
wydane przez
Dr. Romana Szymańskiego.
K. Mroczkiewicz: O kapitale . . 15 fen.
Stefan Choelszewski: O wewnętrznym
życiu Tow. Przemysłowych . . 10 fen.
Powyższe broszury są do nabycia w admi-
nistracji pisma naszego.

Niezbędne jest dla każdego wła-
ściciela kotłów parowych ::
Tartigen
z laboratorium Pasteura. Osadzanie kamienia
w kotle jest przy używaniu **Tartigen** zupeł-
nie wykluczone. Wielkie oszczędności węgla
i reparacji kotła.
Informacji udzieli zastępca generalny labora-
torjum Pasteura oddział Tartigen
Gustaw Scharf, Sędziewo
(Stenschewo Kr. Posen-West). 8708

Szanownej Publiczności polecamy na czas
wyjazdów do wód nasze ogniotrwałe
skarbcce
do przechowywania papierów wartościowych
i dokumentów oraz skrzyń i kufków z koszto-
wnościami.
Kasetki wydierżawiamy na dowolny czas
za umiarkowaną opłatą.
Wydajemy na wszelkie większe miejsco-
wości całego świata przekazy i
określne listy kredytowe
niezmiernie dogodne w podróży.
Mamy każdego czasu do dyspozycji zagra-
niczną walutę, jak ruble, korony, franki, liry itd.
Bank Związku
Spółek Zarobkowych.

Telefon 1712.
Wyborowe wina
reńskie i mozelskie
w najrozmaitszych odcieniach poleca po cenach najprzy-
stępniejszych
Aleksander Januchowski
hurtowny handel win w Poznaniu
Aleje (Wilhelmowska) 13.

„Klinker“ Towarzystwo
z ograni. poręką.
w Niem. Przysieca-Deutsch Presse
poleca 3881
flisy klinkrowe w różn. deseniach
na posadzki do gorzelni, stajen, obór, kuchni,
chłodni w nadzwyczaj trwałym gatunku,
po niskich cenach, oraz
klinkry we formacie normalnej cegły
I. i II. klasy, są tanio do nabycia. Klinkry na-
dają się nastrychy do budynków, bo nie zuży-
wają się i nie kurzą.
Próby wysyła się na życzenie bezpłatnie.

Dodatek I. do numeru 164. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, niedziela dnia 21. lipca 1912.

Fakt, że urzędnik kryminalny File, który w ową noc razem z Rosentalem jadł kolację, został aresztowany, zrobił wielkie wrażenie. Wczoraj wieczorem odbył się pogrzeb Rosenthala. W orszaku żalobnym widzieć można było wszystkie kategorie zbrodniarzy nowojorskich, od złodziejów aż do międzynarodowych szulerów. Również stawali się wszyscy posiadaciele domów gry, by tym podejrzenie, jakoby byli sprawcami śmierci Rosenthala ze siebie zrzucić.

Znowu napaść sufrażystki na ministra.

London, 20. lipca. Przed kilku dniami jakiś nieznan sprawca czy sprawcy zglądzić chciała ze świata ministra spraw wewnętrznych Mac Kenna, przy pomocy bomby, umieszczonej w pracowni jego za portiera. Gdy Mac Kenna wczoraj brał udział w uroczystości poświęcenia szkoły w hrabstwie Monmouthshire, napadła go jakaś sufrażystka, która ujawniła go za kołnierza od surduta, zaczęła trząść nim gwałtownie. Otaczający ministra naturalnie uwolnili natychmiast z rąk rozwydrzonej kobiety, pozycję oddano jej policji.

Nasze sprawy.

— **O polskie imię.** Jan Kaczor w Dahlhausen w Westfalii żądał przy zgłoszeniu urodzin swej córki zapisania imienia Bronisława, a obok w pisowni polskiej Bronisława. Urzędnik odmówił zapisania „Bronisława”. Kaczor podał zażalenie do sądu okręgowego w Hattingen, który wydał rozporządzenie, aby urzędnik stanu zapisał „Bronisława”, a obok w polskiej pisowni „Bronisława”.

Przewodniczący wydziału powiatowego w Hattingen wniósł przeciw temu sądowemu rozporządzeniu zażalenie do sądu ziemianckiego w Essen. Sąd ziemiancki zniósł rozporządzenie sądu okręgowego i idąc dalej, jak tego Kaczor wymagał, zawyrokował, że urzędnik stanu obowiązany jest zapisać tylko w pisowni polskiej „Bronisława”. Sąd ziemiancki uzasadnił swoje rozporządzenie, jak następuje: Rozporządzenie ministerjalne nakazuje, aby w dzielnicach zamieszkałych przez polską ludność, urzędnik na żądanie zapisał imiona, które w niemieckim i polskim języku się różnią w obydwach pisowniach. Rozporządzenie tego nie można atoli zastosować w tym przypadku, ponieważ Westfalja jest dzielnicą niemiecką; dalej imię Bronisława nie należy do imion, różniących się formą w niemieckim i polskim języku. Według orzeczenia Towarzystwa języka niemieckiego w Berlinie zachodzi imię Bronisława tylko w polskim języku i język niemiecki osobnej formy nie posiada.

Stąd wynika, że zapatrywanie p. Kaczora i przewodniczącego wydziału powiatowego jest mylne. Według obowiązujących rozporządzeń ma urzędnik zapisywać także i obce imiona wytykimi lub łacińskimi głoskami, o ile to jest możliwe, dodając w obcym języku używane kropki, kreski lub haczyki. Z tych powodów urzędnik obowiązany jest zapisać imię Bronisława z dołączeniem kreską nad l.

Sprawy społeczne i gospodarcze

Kurs rolniczy dla gospodarzy, przyszłych prezesów Kółek, urzędują w Poznaniu od 27. października do końca listopada r. b. wydział Patronatu Kółek rolniczych. Odnośny komunikat, zamieszczony w ostatnim Poradniku Gospodarskim, opiewa między innymi:

Nie robimy co do wieku w górę żadnych wyjątków, wymagać będziemy tylko, aby kursista miał najmniej lat 18.

Wymagać będziemy dalej:

- 1) Aby każdy uczestnik kursu wpłacił wpisowego 10 mk. na koszty kursu.
- 2) Pozostał w Poznaniu stale przez tych 5 tygodni, tj. regularnie codziennie uczęszczał na kurs.
- 3) By się zastosował do regulaminu i wskazań przewodniczącego kursu lub jego zastępcy.

Zresztą szczegóły ogłosimy później w Poradniku i prócz tego rozesłaliśmy je pp. prezesom jeszcze w lipcu.

Na kursie będą wykłady z botaniki, uprawy roli i roślin, nawożenia roli, hodowli i żywienia zwierząt, administracji gospodarzej, chemii rolniczej, fizyki, rachunkowości, bakterjologii, chorób roślin, ludzi i zwierząt, poznanie towarów przy kupnie i sprzedaży, z budownictwa, architektury i sztuk pięknych, prawodawstwa itd.

Wszystko to są rzeczy, które choć w ogólnych zarysach, gospodarz znać powinien. Wiele z tych rzeczy nauczyć się można w zimowych szkołach rolniczych, zresztą bardzo dobrych. Jedynakże kurs w zimowej szkole trwa dwie zimy, a koszty tego kursu wynoszą z utrzymaniem około 1200 mk.

Na to nie wszyscy gospodarze mogą sobie pozwolić, chyba bogatsi. I to nas zniechęciło do zapoczątkowania mniejszego kursu, tańszego, dla naszych włościan.

Prosimy tedy korzystać z tego urzędnika. Prócz owych 10 mk. wpisowego, pobyt przez 35 dni w Poznaniu będzie kosztował na osobę około 3 mk. dziennie (o mieszkaniu się wystaramy). Uczyni to jakie 100 mk. Razem z kieszonkowym, podrożać itd. będzie więc gospodarz miał wydatku około 130 mk. Cóż to znaczy wobec wielu wiadomości, jakie na takim kursie nabyć można!

W kursie udział brać mogą tylko delegaci Kółek, takie jest dziś prawo i tego trzymać się trzeba. Ze liczba uczestników ograniczać się może tylko do kilkudziesięciu osób, stąd wynika, że zgłaszać się trzeba jak najwcześniej, najpóźniej do 11. października 1912. roku pod adresem: Poradnik Gospodarski, Poznań — Posen.

W sprawie morderstwa na Musiale

otrzymaliśmy wczoraj wieczorem od kierującego śledztwem kryminalnego komisarza, p. Metelmana potwierdzenie naszego pierwszego doniesienia. Na wstępie słów kilka o berlińskim komisarzy kryminalnym, który od dwóch miesięcy tygodni kierował śledztwem.

Pan Metelmann, człowiek młody jeszcze, najwyższej w połowie czterdziestki, brunet o sympatycznym bardzo wyrazie twarzy, stanowi typ urzędowego urzędnika wielkomińskiego. Nie chodzi mu o sztuczną reklamę swej osoby; na zapytanie bowiem, dotyczące dotychczasowej działalności w charakterze kryminalnego komisarza, odpowiedział uprzejmie lecz stanowczo, że w tym kierunku żadnych wyjaśnień dać nie może. Przyrzekł nam wszakże opowiedzieć później o opryskach berlińskich, którzy upatrują sobie ofiary wśród robotników polskich, przybywających do Berlina, wykorzystując ich nieobznajomość ze stosunkami i nieznajomość języka niemieckiego. Wskazywał przy tym na to, iż wychodząc naszym należy co do tego udzielać jak najwięcej przestrogi.

Co do sprawy Musiala samej dochodzenia,

toczące się od dłuższego czasu z pomocą poznańskiej policji kryminalnej, pod kierownictwem p. Metelmana, wykazały szereg momentów, rzucających niesobliwe światło na małżonków Szafrąnskich. Ona jest tą samą kobietą, która w pierwsze święto Zielonych Świątek rano o 3 kwadransie na 4. pierwsza zwróciła uwagę na leżące w wejściu do kamienicy przy narożniku ul. Szkolnej i Gołębiej. Szafrąnska utrzymywała w trzypokojowym swym mieszkaniu przy ul. Długiej nr. 7. gniazdo rajfurkie, podczas gdy mąż jej — z przyczyn zrozumiałych — odnajmował pokój u p. Borowczykowej, kobiety już nie najmłodszej, wzbudzającej z wyglądu zaufanie, przy ul. Jaskółczej nr. 10. a. Podpadło, że małżonkowie zażądali na noc na pierwsze święto Zielonych Świątek drugiego wielkiego pokoju, rzekomo, by się tam spotkać. Borowczykowa znalazła rano pokój w wielkim nieporządku. Rolosy przy oknach były poodrywane, termometr zrzucono na ziemię, a łóżko nie robiło wrażenia, jakoby ktoś w nim spał, lecz pościel rozrzucono jakoby rozmyślnie. Właścicielka mieszkania słyszała też w nocy, w której zbrodnię popełniono, trzaskanie drzwiami, lecz na to nie zważała, gdyż powtarzało się to już częściej przedtem. Później dopiero zauważono podczas śledztwa sądowego przy oknie ślady krwi, których nie zdołano zmyć. P. Borowczykowej podpadła zaraz rano zwłaszcza

skrwawiona chustka.

Mając pewne podejrzenia, udała się zatem do Szafrąnskiej do mieszkania jej przy ul. Długiej, gdzie znalazła małżonków jeszcze śpiących. Szafrąnska, gniewając się na tak wczesną wizytę, przyznała, że chustka jest jej własnością. Gdy później dowiedziała się, że w małym pokoju, zajmowanym zwykle przez Szafrąnskiego, odbyła się rewizja, okazywała wielkie zmieszanie. Wzięta podczas śledztwa w

krzyżowy ogień pytań,

zaczęła się Szafrąnska wkiłać. Zaprzeczała, jakoby wogóle była w pokojach p. Borowczykowej, twierdząc, że razem z mężem była w tej nocy w kilku lokalach. Na dowód dostarczyła nawet świadka, również dziewczynę lekkich obyczajów, która zeznała, że Szafrąnską widziała w nocy kilkakrotnie na ulicy.

Ponieważ szereg momentów przemawiał przeciw Szafrąnskim, prowadzono dalej śledztwo w kierunku wykrycia morderstwa, choć narazie wytaczano im tylko zarzut rajfurstwa i kuplerstwa Dochodzenia śledcze prowadzi się wciąż jeszcze nieprzerwanie.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że mordercy, o ile podejrzenia okazały się prawdziwymi, musieli mieć współników, których narazie nie schwytano.

Co do samego zaginięcia Musiala, należy jeszcze przypomnieć, że zniknął on od soboty rana, godz. pół do 9., od czasu, w którym go firma Kessel i Ska wysłała na pocztę z 508 mk. Musiala zabito prawdopodobnie krótko przed znalezieniem ciała. Zamordowany miał przecięte arterje przy obu rękach, a w głowie widoczne były rany od pchnięć i jedna większa, zadana widocznie kastetem.

Niebezpieczne indywidua.

Mąż Szafrąnskiej, czeladnik rzeźnicki Michał Szafrąnski, znany jest policji jako niebezpieczny zawodzaka. Był on już kilkakrotnie karany sądowo, ostatnio 7 latami domu karnego za pobieżność w następstwie śmierci. Szafrąnska jest osobą także już często karaną.

Ogledziny miejsca zbrodni.

Jeden z członków redakcji naszej udał się wczoraj na ul. Jaskółczą celem naocznego przekonania się o wyniku rewizji, dokonanej przez policję w mieszkaniu, które tragicznej nocy zajmowali sprawcy ohydnej zbrodni. Mieszkanie to zamieszkuje od niedawna mistrz ślusarski p. Jankowski z rodzina. I dziwny przytoczyć tu wypada traf. Poprzednio mieszkali państwo Jankowscy przy ul. Gołębiej, właśnie naprzeciwko domu, przed którym złożono trupa zamordowanego. Stamtąd przeprowadzili się obecnie na ul. Jaskółczą, i to właśnie do mieszkania, w którym Musiał padł ofiarą zbrodni.

Na wieść o wykryciu i aresztowaniu domniemanych zbrodniarzy, poczęły uliczkę Jaskółczą zalegać tłumy publiczności, podobnie jak się to działo na ul. Gołębiej w pierwszych dniach po morderstwie. Również i państwo Jankowscy nie są wolni od bardzo częstych a nieproszonych gości. Co chwila bowiem przychodzi ktoś

z życzeniem, aby mu pokazano mieszkanie, by zobaczyć ślady krwi, wykrojone skrawki tapet i t. p. Te ciągle wizyty licznych znajomych, a jeszcze liczniejszych nieznajomych, sprzykrzyły się już pp. Jankowskim do tego stopnia, że zniechęceni się czuli przywołać wczoraj policjanta celem usunięcia natarczywych. Mimo to, skoro się dowiedzieli, że mają przed sobą współpracownika naszego pisma, przyjęli go bardzo uprzejmie i najdrobniejszymi służyli mu szczegółami.

Poszlaki zbrodni.

Państwo Jankowscy, gdy wprowadzali się do obecnego mieszkania, zajmowanego poprzednio przez p. Borowczykową, właściwie żadnych nie zauważyli śladów; tłumaczy się to tym, że sprawcy zbrodni starali się usunąć je przy pomocy wody mydlanej. Zresztą od czasu popełnienia zbrodni upłynęło już około 5 tygodni, z tym samym czasem zatarły się ślady częściowo same. Dopiero przybyły z Berlina komisarzy kryminalny p. Metelmann wykrył w kilku miejscach ślady krwi za pomocą powiększających szkieł. Mianowicie na jednej ścianie pokoju, którego pp. Jankowscy używają jako sypialni, zauważono na tapetach ponad łóżkami w kilku miejscach cienkie strumienie krwi, pochodzące bezspornie od przecięcia arterji. W miejscach, w których widoczne były ślady krwi, wycięto tapetę i skrawki te wysłano do Berlina celem chemicznego zbadania. Tam, gdzie trudno było odlepić tapetę, wykrojono ją wraz z tynkiem. Dalej stwierdzono ślady krwi na przeciwległej ścianie, gdzie za czasów p. Borowczykowej stała umywalka. Poza tym znaleziono jeszcze krew przy zamku drzwi prowadzących z jednego z przednich pokoi do drugiego. Oba te pokoje zajmowali tragicznej nocy oboje Szafrąnscy. Najbardziej widocznymi były podobno ślady krwi przy zamku drzwi, prowadzących do korytarza, tudzież na jednym skrzydle okna. Okucie zamku u tychże drzwi oraz odnośne skrzydło okna wysłano także do Berlina. Prócz tego wysłano do chemicznego zbadania klosz od lampy, której używała Szafrąnska. Na kloszu tym najwidoczniejsze były ślady skrwawionych palcy.

Wielka plama krwi zauważyć można dokładnie dzisiaj jeszcze na ścianie przy schodach, prowadzących z sieni do sklepu. Czy jednak plama ta pochodzi od krwi ludzkiej, nie jest jeszcze stwierdzonym. Gdyby tak było, wnioskowaćby można z tego, że trupa zawleciano do sklepu, lecz ponieważ drzwi kratowe do sklepu zastano zamknięte, zaniesiono go z powrotem do mieszkania.

Na przypadek, gdyby aresztowani byli rzeczywistymi sprawcami zbrodni, nasuwa się pytanie, kto otrzyma

premię 3000 mk.

wyznaczoną na wykrycie morderców. Jak nas informowano, większa część premii przypadłaby w udziale dwóm urzędnikom tutejszej policji kryminalnej, pp. Haudemu i Baumannowi, którzy komisarzy kryminalnego z Berlina doprowadzili na trop domniemanych sprawców zbrodni.

Pierwszy z obu urzędników, p. Haudema zresztą

szczęśliwa reke

pod względem wytropienia zbrodniarzy. W ostatnich latach zaszedł bowiem w Poznaniu cały szereg podobnych tajemniczych zbrodni, lecz żadnej z nich nie powiodło się tutejszej policji wykryć. Dopiero w ostatnim czasie zauważyć się daje energiczniejsza akcja policji tutejszej na polu kryminalistycznym. Przypominamy tylko ostatnią zbrodnię w Rożnowku pod Stęszewem, której sprawie wysłędził właśnie p. Haudema przy pomocy swego psa policyjnego. I w obecnym przypadku główną zasługą w wytropieniu miejsca zbrodni ma p. Haudema wspólnie z p. Baumannem i komisarzem policji kryminalnej z Berlina.

Posłuchanie na kryminalnej policji.

Komisarz kryminalny p. Metelmann z Berlina udzielił nam dzisiaj ponownie posłuchania i wyłuszczył nam niektóre nowe szczegóły.

Dowiedzieliśmy się mianowicie, że ubranie i bieliznę zamordowanego poddano obecnie jeszcze raz ścisłej rewizji. Cały kołnierzyk zbrzydzany był krwią aż pod kratką, która tu i owdzie wykazywała także ślady krwi.

Rany, stwierdzone na głowie, zadać musiało Musiałowi zaraz przy wejściu do mieszkania. Pierwotnie przypuszczenia, jakoby przed dokonaniem zbrodni Musiał rozebrał, nie odpowiadają rzeczywistości i stanowiły raczej przypuszczenia, że Musiał najpierw ogłoszono a następnie odpuszczono mu krew ponad wężorkiem lub innym podobnym naczyniem, a wszelkie ważniejsze ślady krwi zmyto wodą.

Personalja domniemanych morderców.

Aresztowana pod zarzutem ohydnej zbrodni Antonina Szafrąnska z domu Urbaniak urodziła się w roku 1890. w Gnieźnie jako córka robotnika. Rodzice jej jeszcze żyją i mieszkają obecnie w okolicy Gniezna. Szafrąnska ma być przystojną kobietą. Mąż jej, Michał Szafrąnski, liczy lat 31 i jest ze zawodu rzeźnikiem. Ostatnio, jak już zaznaczyliśmy, odsiadywał 7-letnią karę w domu karnym, z którego wypuszczono go przed trzema kwartałami. Ożeniony jest dopiero od 7 miesięcy. Stałego zatrudnienia od czasu ożenienia się nie miał, jak wogóle od czasu opuszczenia domu karnego, tylko żona go utrzymywała.

Dzień czy dwa dni po morderstwie wyjechała Szafrąnska do Gniezna

w odwiedziny do rodziców.

Twierdzi ona, że rodzicom tym razem nie dała, co innym razem zawsze czyniła. Również nie nie opowiadała im o morderstwie, co jest bardzo nieprawdopodobnym, gdyż miała być pierwszą, która spostrzegła trupa przed domem przy ul. Gołębiej. Po morderstwie sprawiła sobie

nową cenna garderobe.

Pieniądze na nią — twierdzi — „zarobiła sobie uczciwie”.

Policja kryminalna tymczasem stwierdziła jeszcze, że tragicznej nocy przechodziła ulicą inna prostytutka na pół niewidoma. Te miała Szafrąnska spotkać przy narożniku ul. Szkolnej a Gołębiej i szła z nią kilka kroków w ulicę Gołębia. Tam chciała jej Szafrąnska dać 50 fen., i aby wyjąć pieniądze z torebki, mianowicie zaś dla tego, że zauważyła w niedalekiej odległości policjanta, skierowała Sz. kroki swe ku wchodowi kamienicy, przed którą leżały zwłoki zamordowanego. Nagle potraciła nogą o trupa. Teraz już nie miała obawy przed policjantem, lecz przywołała go i zwróciła mu uwagę na groźne odkrycie.

Takie przedstawienie sprawy uważyła policja kryminalna za zmyślone. W pobliżu stał bowiem jeszcze pewien mężczyzna, ów poszukiwany kielner Kutner, który na widok policjanta co rychlej oddalił się. W pierwsze święto kazał sobie zgolić brodkę i od tego czasu znikł zupełnie. Kilka dni przed Zielonymi Świątkami miał się wyrazić do swych zaufanych, że „postara się na święta o pieniądze, zjedno w jaki sposób”.

Oprócz premii 3000 mk., wyznaczonej przez prezydenta regencyjnego, mieli żydzi stawić do dyspozycji

drugą premię 10.000 mk.

na wykrycie sprawców morderstwa, a uczynić to mieli ze względu na to, że zarzucano im morderstwo rytualne. Pogłoski tej stwierdzić jednak nie mogliśmy.

Osadzeni w areszcie śledczym małżonkowie Szafrąnscy dotąd jeszcze

nie złożyli żadnego zeznania,

pomału jednak poczynają się już chwycić w swym milczeniu, i jest nadzieja, że wyznają prawdę w całej rozciągłości.

Wiadomości miejscowe i paterne.

Poznań, dnia 20. lipca 1912

Kalendarz: Dziś: M. i g. rzuty, Czesława Czesława
Jutro: Prakse y p, Daniela Stożława

Wschód słońca: Dziś: 4, 3 zachód: 8, 8
Jutro: 4, 4 „ 8, 7
Wschód księżycy: Dziś: 11, 55 zachód: 10, 38
Jutro: 1, 17 „ 10, 51

— * Prognoza pogody berl. stacji meteorologicznej na niedzielę 21. bm.: chłodniej, pochmurno i cokolwiek deszczu, stronami burza i wiatry północno-wschodnie.

OSOBISTE.

— * Pan dr. Chachamowicz wyjechał na trzy tygodnie.

— * Pan dr. Falgowski wyjechał na dwa tygodnie.

— * Pan S. Szulc, lekarz-dentysta wyjechał do połowy sierpnia.

— * Prakt. lekarz dentysta pan dr. Witold Rutkowski wyjechał z Poznania na pewien czas.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— * Ostrożnie w górach. Z powodu tragicznego wypadku z p. Szystowska rozlegają się znów ostrzeżenia pod adresem niewprawnych turystów. W tygodniku Zakopane znajdujemy następujące uwagi:

„Przedwczesnie w tej chwili robić domysły, jakie nieszczęście mogło spotkać młodzieńca panie Sz., gdzie i w jaki sposób mogła się zablakać, gdy śladu żadnego po niej znaleźć niepodobna, — ale to pewna, że tu straszliwy wypadek zawiera głęboką naukę dla mniej zwłaszcza wprawnych i z górami mało obeznanym turystów, odbywających wspólne w Tatrach wycieczki.

„Pamiętać należy to, o czym aż do znużenia ciągle nowiejuszom się powtarza, że w górach niema miejsc absolutnie bezpiecznych. Wszędzie można się zablakać bez nadziei, wszędzie, zwłaszcza po nocy, trafić na jakąś rozpadlinę, żłob lub skrzęsłą ścianę, spaść i znaleźć śmierć albo kalectwo. Dlatego prowadzący zbiorowe wycieczki nie powinni bezwzględnie pozwalać uczestnikom oddalać się lub pozostawać w tyle, choćby się mieli narazić na zarzut niegrzeczności.

„Na znużonego trzeba poczekać w tymże samym miejscu, gdzie odpoczywa, zabraniając surowo komukolwiek storować się naprzód, dopóki wszyscy nie wyruszą.

„Dla tego zaś, kto nieszczęśliwie towarzystwo swe zgubił, a nie jest jak najdokładniej z okolicą obeznany, jedna jest zasada: nie szukać po nieprawnych drogach, nie iść naprzód ani wstecz, zwłaszcza po ciemku lub we mgle! — lecz siąść na miejscu i czekać, choćby noc wypadło przepędzić pod gołym niebem na dworze. To jedyny sposób uniknięcia niebezpieczeństwa. Niewątpliwie powróci ktoś z doświadczonych towarzyszów wycieczki, szukając zaginionego, lub na drugi dzień przyjdzie pogotowie ratunkowe i odprowadzi do domu. Jak doświadczenie uczy, w razie spokoju, z głodu ani chłodu w lecie w jednym albo dwóch dniach się nie ginie”.

Kongres eucharystyczny

od 12. do 15. września 1912.

Uprasza się rodaków, pragnących przybyć na Kongres eucharystyczny, by poprzedzić zgłoszenie do Komitetów dycezyjnych, a gdzie takowe nie istnieją, do Komitetu polskiego we Wiedniu, Rennweg 5 a.

Każdy uczestnik Kongresu powinien donieść najdokładniej: 1) czy pragnie mieć pokój osobny (od 5—20 koron) czy też pragnie mieszkać z kim innym (od 2 do 6 koron za łóżko); 2) czy chce wziąć udział w procesji eucharystycznej. Zadatek na mieszkanie od 5 do 10 koron płaci się zgóry.

Uprasza się o staranne przechowanie karty uczestnictwa wraz z załączonym kuponem, który upoważnia do odbioru w kancelarii centralnej drukowanego przewodnika po Wiedniu, 10-koronowa karta uczestnictwa upoważnia nadto do odbioru książki pamiątkowej, pojawić się mającej w języku niemieckim.

Zamówienia na rezerwowane miejsca siedzące (po 20 koron) w czasie uroczystych zebrań w katedrze św. Szczepana oraz na trybunę (po 10 i 20 koron — cena została podwyższona) przyjmują się na opłatą zgóry w kancelarii centralnej Wien I, Stephansplatz 5 lub Komitet polski Wien III, Rennweg 5 a. Datki dobrowolne na pokrycie kosztów sekcji polskiej można posyłać do Komitetu polskiego Rennweg 5 a. Komitety dycezyjne winny prowadzić najdokładniejszą listę imienną z dokładnym adresem zgłaszających się uczestników Kongresu i przelać takową do kancelarii centralnej lub do Komitetu polskiego Rennweg 5 a.

Program sekcji polskiej.

Czwartek, 12. września, przed poł. o pół do 7. Kościół polski Rennweg 5 a. Cicha msza św. jednego z ks. ks. biskupów, podczas której komunja św. O godz. 8. Tum św. Szczepana. Uroczyste nabożeństwo pontyfikalne z kazaniem. Od godz. 10. do 12. Kościół św. Michała. 1) książę Paweł Sapieha zagai obrady. 2) Arcybiskup dr. Bilczewski: O ofierze mszy św. 3) Ks. prałat Józef Kłos (z Poznania): Eucharystya a lud. 4) P. Witold Leszczyński: Eucharystya a młodzież akademicka.

Po poł. od 2. do 4. Sala Schwarzenbergplatz 16. 1) Pani prof. Straszewska: Organizacja adoracji wśród kobiet polskich. 2) Hr. Maria Teresa Ledóchowska.

Od 5. do 7. Tum. Uroczyste zebranie. Mowy w języku niemieckim. 1) Sobór Trydencki. 2) Eucharystya w dziejach monarchii Habsburskiej. 3) Niebieski a ziemski chleb robotnika.

O 8. Kościół św. Michała. Wieczorne nabożeństwo z kazaniem ks. biskupa dr. Pelczara.

Piątek, 13. września. Przed poł. o pół do 7. Kościół polski. Msza św., jak dnia poprzedniego. Od 8. do 10. Tum. Nabożeństwo pontyfikalne jak dnia poprzedniego.

Od 10. do 12. Kościół św. Michała. 1) Ks. prof. dr. Antoni Szlagowski (z Warszawy): Ciało Pańskie a ciało zmartwychwstanie. 2) Ks. dr. Stanisław Żukowski (ze Lwowa): Podniesienie kultu Eucharystji wśród młodzieży szkolnej. 3) Dyrektor dr. Kazimierz Krotoski: Eucharystya a młodzież.

Po poł. od 5. do 7. Tum. 1) „Sw. Alfonsa a św. Klemensa“, M. Hofbauer. 2) „Eucharystya a życie zakonne“. 3) „Odnowienie pracy duszpasterskiej“.

O 8. Kościół św. Michała. Wieczorne nabożeństwo z kazaniem. Ks. biskup Karol Fischer.

Sobota, 14. września. Przed poł. o ¼7. Kościół polski. Msza św. jak dnia poprzedniego.

Od 8. do 10. Tum. Nabożeństwo pontyfikalne z kazaniem.

Od 10. do 11. Kościół św. Michała. 1) Dr. Kazimierz Lubecki: „Eucharystya w poezji polskiej“. 2) Ks. arcybiskup dr. Teodorowicz: „Eucharystya jako źródło duchowego odrodzenia narodu“.

Od 11. do 1. Tum. Uroczyste zakończenie. Mowy: 1) Ogólne sprawozdanie i wnioski poszczególnych sekcji. 2) „Królestwo piękna a Eucharystya święta“. 3) „Święta Eucharystya a przyszłość Kościoła“. 4) Ostateczne zamknięcie obrad.

Po poł. o ¼3. Akademia muzyczna w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego.

O godz. 4. Kościół polski. Spowiedź. Od 7. do 8. Adoracja.

Niedziela, 15. września. Rano o ¼7. Kościół polski. Generalna komunja św. z przemową ks. biskupa Karola Fischera.

O 8. Tum. Nabożeństwo pontyfikalne. Od ¼10. do 1. uroczysta procesja. Po poł. o 6. Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Józefa na Kahlenbergu. Błogosławieństwa udzieli nuncjusz Apostolski.

Poleca się uczestnikom kongresu zaopatrzyć się w osobną odznakę o kolorach polskich. Nabyć je można w biurze Komitetu polskiego Rennweg 5 a, jako też u przewodników polskich.

Na wspólne obiady i kolacje schodzić się będą polacy w restauracji Tischlera I. Schauflegasse 6, naprzeciw św. Michała.

Pragnący zwiedzać osobliwości miasta znajdą przewodników polskich z rana przed kościołem polskim, a o 2. po południu przed kościołem św. Michała.

Z naszych dwojecezi biora udział w kongresie: 1) Ks. N. Putz, administrator z Szamotuł. 2) Ks. Rupiński, prob. z Gostyńca. 3) P. dr. Łaszewski, poseł z Grudziąży. 4) Ks. Napierała, mansonarz ze Środy. 5) Ks. Pradziński, prob. z Gniezna. 6) Ks. Cichowski, prob. z Śmigła. 7) Ks. Piotrowski, prob. z Ryńska. 8) Ks. Steinmetz, prob. z Osieczny. 9) Ks. Świdorski, prob.

„Partji rewolucjonistów mścicieli“. Listy wręczono władzom śledczym.

Tragikomedia. Dzienniki wiedeńskie donoszą o istniejącej tragikomedi sądowej: Na przedmieściu Ragnitz pod Grazem robotnik Katzler przechodząc przez las ujrzał człowieka, który powiesił się na drzewie. Katzler wdrapał się na sąsiednie drzewo i odciął wisielca, który runął na ziemię, potknął się nieco o korzenie drzewa, zresztą jednak przyszedł niebawem do siebie i odszedł do domu. Za kilka dni otrzymał Katzler wezwanie do sądu. Z tryumfem opowiadał, że idzie po nagrodę za uratowanie życia. Jakież było jego zdziwienie, kiedy odczytano mu, iż oskarżony jest o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia przez... nieostrożne odcięcie wisielca. Wśród ogólnej wesołości publiczności odbyła się rozprawa. Katzlera oczywiście irwoniłono. Po wyroku Katzler zawołał: „Przysięgam, że gdybym cały las wisielców spotkał, żadnego więcej nie odtnę“.

Statystyka językowa Austrii. Niedawno temu ujawniła się staraniem austriackiej c.-k. „Komisji statystycznej“ praca („Oesterreichische Statistik“ Neue Folge, tom I, zeszyt 7), która na podstawie ostatniego spisu ludności przedstawia stosunki językowe w Austrii. Dokładna mapa unaczynia stosunki językowe wszystkich miast z własnym statusem i powiatów sądowych nie tylko wedle spisu z r. 1910, lecz także z r. 1900 i z r. 1890. Z obfitego materiału przytaczamy następujące szczegóły: Z 27,963,872 obywateli austriackich zadeklarowało 9,950,266 osób język towarzyski niemiecki, 6,435,983 czeski 4,967,984 polski, 3,518,854 ruski, 1,252,940 serbski i chorwacki, 783,334 włoski i ludyński, 275,115 rumuński i 10,974 węgierski.

W porównaniu z przystosowaniem ogólnym ludności, posiadającej obywatelstwo austriackie (9,09 proc.) w ciągu dziesięciolecia 1901—1910 wykazuje większy przyrost język rumuński o 19,12, polski o 16,64, węgierski o 15,32 i serbsko-chorwacki o 10,11 na 100.

Ciekawe są liczby obu języków krajowych w Galicji. Przyrost naturalny ludności Galicji wynosi 9,56 na 100, przyrost polaków wynosi 17,14, przyrost rusinów tylko 4,35 na 100. Ludność polska wzrosła w Galicji o 683,798, ruska tylko o 133,643 osoby.

Jeszcze silniejszy jest przyrost polaków na Bukowinie, mianowicie 34,83 proc. w porównaniu z 2,45 proc. u rusinów.

Nowe pokłady złota. Z Petersburga donoszą, że we wschodniej części kraju Saisan (rosyjska Azja centralna) znaleziono pokłady złota.

Choroba pani Toselli. B. następczyni tronu saskiego, hrabina Montignoso, a ostatnio rozwiedziona małżonka pianisty Toselli, zachorowała ciężko — jak donoszą z Florencji — na zapalenie opony brzusznej. Przewieziona do szpitala w Fiesole, ma poddać się tam operacji. Z powodu tej choroby nastąpiło zbliżenie pomiędzy nią a rozwiedzionym jej małżonkiem. Toselli odwiedza ją codzień w szpitalu.

Śmierć z głodu w górach. Na szczycie Hochkönig w Tyrolu znaleziono zwłoki dwóch turystów, którzy wybrawszy się w grudniu r. z. na wycieczkę narciarską, zapadli bez śladu. Jak się obecnie okazuje, turyści owi: kancelista Leinberger i uczeń gimnazjum w Salzburgu, Barges, dotarszy do wysokości 2800 m., zsunęli się w szelinie pomiędzy dwiema skałami, głębokości 55 metrów, i nie mogli się z niej już wyostać. Ze znalezionych przy zwłokach notatek wynika, że nieszczęśliwi żyli w tej szelinie jeszcze trzy dni, zanim nastąpiła śmierć z głodu i zimna. Ostatnia notatka, nakreślona ręką Bargesiego, brzmiała jak następuje: „Leinberger nie może już pisać, gdyż zmarzył mu rękę“. Jak z dalszych słów wynika, obaj nieszczęśliwi chcieli przedź przedź życie przez przecięcie sobie arterji, ale już im sił do tego zabrakło.

Złot szwajcarskich tow. gimnastycznych. W Bazylei odbył się czterodniowy zlot związku szwajcarskich towarzystw gimnastycznych. W zlocie wzięło udział 11 tysięcy gimnastyków reprezentujących 568 towarzystw związkowych. W czwartym dniu po ukończeniu ćwiczeń, którym przysięgały się tysiączne rzesze publiczności, przemówił do zebranych na boisku gimnastyków, delegat Rady Związkowej szwajcarskiej, Müller. Zaznaczył on, że Rada Związkowa bardzo uważnie śledzi pochod i rozrost ćwiczeń gimnastycznych na ziemi szwajcarskiej i stwierdza z radością, że z rokiem każdym pogłębia się idea tow. gimnastycznych oraz spodziewa się, że nadejdzie dzień, w którym każdy młody szwajcar i młoda szwajcarka zapelnia szeregi członków czynnych tow. gimn. Mówca podkreślił dobitnie znaczenie ćwiczeń gimnastycznych jako znakomitej szkoły życiowej, bo w myśl jego mniemania wpaują one nie tylko odwagę i stanowczość w czynie, lecz budzą wytrwałość i energję, karność, dyscyplinę i obowiązkowość. Wyjaśniwszy na koniec znaczenie hasła związkowego: „jeden za wszystkich — wszyscy za jednego“, zwrócił się z apelem do zgromadzonych gimnastyków, aby kroczyli dalej w raz powziętym kierunku, wzmacniałi nie tylko ciało, ale krzepili i ducha na kształt stali hartowali swą wolę, aby byli zawsze czujni na każde niebezpieczeństwo, jakie z którejkolwiek strony zagrożałoby ojczyznę, liczącą w pierwszym rzędzie na towarzystwa gimnastyczne.

Śpiewaczka-oszustka. Na żądanie sądu karnego lwowskiego aresztowano w Budapeszcie śpiewaczkę operetkową nazwiskiem Olla Allen, obywatelkę duńską. Zwykła była często występować pod pseudonimem Idy Edison, była poprzednio we Lwowie i stamtąd przybyła do Budapesztu. We Lwowie wyludziła od dwóch kupców suknie i kapelusze na sumę 4000 koron. Sąd tutejszy postanowił wydać Olle Allen sądowi lwowskiemu pod zarzutem oszustwa, natomiast ministerstwo sprawiedliwości na skutek apelacji obrońcy orzekło, że należy ją wypuścić na wolność, ponieważ wedle praw węgierskich „nie dopuściła się czynu karnego“. Wypuszczono ją więc na wolność.

gółki podane będą w czasie właściwym do wiadomości członków.

Submisje rozpisal magistrat na roboty blacharskie i dekarskie przy budowie nowego gmachu dla instytutu higienicznego w Poznaniu. Oferty nadsyłać należy do 24. bm. godziny 11. przed południem do biura miejskiego pod nr. III. przy ul. Nowej 10. Tamże dowiedzieć się też można bliższych warunków i otrzymać potrzebne do ofert formularze.

Unitas, towarzystwo akademickie w Lipsku, zwraca się do wszystkich byłych swych członków, którzy do tej pory ze składkami jeszcze zalegają, z usilną prośbą o jak najszybsze uiszczenie się z tychże.

W imieniu Zarządu
Wincenty Lewandowski, skarbnik.
Adres do 1. sierpnia: Leipzig Brüderstr. 14. pt.

KRONIKA PROWINCJONALNA.

(r) Wrzesnia. (Wybory do dozoru kościelnego). Dnia 5. sierpnia w południe pomiędzy 12. a 1. odbędzie się w lokalu p. M. Trapczyńskiego wybory do dozoru kościelnego 5 członków w miejsce ustępujących, i 15 do reprezentacji parafjalnej. Wobec dużych wydatków, które w najbliższym czasie parafia naszą czekają, powinien odbyć się wiec przedwyborczy, aby ludzi stosownych na ważne te stanowiska w dozorze wybrać. Sądzimy, że ruchliwy nasz komitet miejski sprawę tę weźmie w rękę.

Nowe przedsiębiorstwo polskie. W tych dniach wykończa budowniczy Kilkowski młyn motorowy, który p. Maksymilian Wirt buduje na zakupionym od młynarza Niemca Zempla gruncie. Na budowie tego młyna zdarzył się dzisiaj przykry wypadek, spadł bowiem z wysokości 12 metrów mularz Owczarszak i potknął się znacznie; odwieziono go do lazaretu — życiu nie zagroża żadne niebezpieczeństwo.

(Zmiana posiadłości). Gospodarz Dolata w Graboszewie sprzedał swoją 60-morgową posiadłość gospodarzowi Kuczy z Stanisławowa za 33.000 mk. Gospodarz Wojdyła z Sokolinik kupił od posiadziciela motorowego młyna we Wrzesniu p. M. Wirta jego posiadłość 89-morgową w Nekli za 28.000 mk.

Człuchowo. (Jadłowite żmije). Skarżą się tutaj na plagę żmii jadowitych, które się zgnieździły mianowicie w lesie miejskim. Zaszło już kilka niebezpiecznych wypadków ukąszenia. Magistrat wynaczył 25 fen. nagrody za każdą na policję dostawioną żmiję.

KRONIKA SĄDOWA.

Wyszynk w zamkniętym kółku. Sąd lawniczy w Rawiczu rozpatrywał w sesji z dnia 11. bm. bardzo ważną dla naszych Towarzystw zasadniczą kwestję. Towarzystwo śpiewu Halina w Konarach urządziło w lutym br. zabawę doroczną z przedstawieniem amatorskim. Zabawa odbyła się na spiżarni, na cel ten stosownie przerobionym. Dla wygody zebranych przez Towarzystwa, gospodarz Kusztelak z Konar, zamówił piwo i limonadę u kupca miejscowego, p. Pasternaka, który je na wieczór dostawił. Kilka młodszych członków podjęło się wydawania napoi. Napoje sprzedawano bez wyjątku w cenie zakupu, bez żadnej korzyści dla Towarzystwa lub kogokolwiek innego.

Na mocy tego stanu rzeczy sąd okręgowy w Rawiczu wydał przeciwko prezesowi Towarzystwa, p. Kusztelanowi, mandat karny na 20 marek. Przeciwko mandatowi założył przez rekurs, wskutek czego przyszło do rozprawy sądowej. Prokuratoria wniosła znów o 20 mk. kary dla prezesa, wywodząc, iż do wydawania napoi według przepisów prawnych potrzeba konsensu policyjnego, i że dalej chodzi o wyszynk, podlegający opodatkowaniu. (Betriebssteuer), którego nie zapłacono. Obrona, którą prowadził p. adwokat Stark z Rawicza, zbijała wywody prokuratury, udowadniając, iż według ordynacji proceduralnej o wyszynku w rozumieniu prawnym, mowy być nie może, ponieważ zabawa odbywała się w kółku zamkniętym i ponieważ racją prawną, dźwigającą odnośne przepisy, jest zysk z oddawania napoi, a zysku w tym wypadku nikt nie miał; również przekroczenia przepisów prawa o podatkach proceduralnych z prawnych względów dopatrywać się nie można.

Sąd po przesłuchaniu świadków, stawionych przez obronę, przychylił się do wszystkich wywodów obrońcy i oskarżonego od kary u wolnił a kosztą postępowania nałożył kasie państwowej.

Z DALSZYCH STRON.

Z uniwersytetów galicyjskich. Nadzwyczajny profesor historii powszechnej w uniwersytecie Jagiellońskim, dr. Wacław Tokarz, został mianowany profesorem zwyczajnym.

Docent farmakologii i farmakognozji w uniwersytecie lwowskim, dr. Jerzy Modrakowski, rodem ze Śląska Pruskiego, otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego.

Zgon rzeźbiarza Rathausky'ego. Utalentowany rzeźbiarz wiedeński Jan Rathausky, twórca prawie wszystkich pomników w Abbazji, umarł w Wiedniu w 50 roku życia.

Nowy wypadek w Tatrach. Z Zakopanego donoszą: We wtorek około godz. 1 z południa na Koźiej przełęczy, od wycieczki urzędzonej przez Klub turystyczny do Morskiego Oka, odłączyła się od reszty towarzystwa jedna z pań, p. Schlickmanowa, która w chwilę potem spadła z pewnej wysokości, kalecząc się dotkliwie, tak, że straciła przytomność. Jeden z członków wycieczki pospieszył do Morskiego Oka, gdzie zaalarmował pogotowie ratunkowe w Zakopanem, skąd przybył wkrótce dr. Kraśzewski, lekarz pogotowia; po opatrzeniu przeniesiono ofiarę wypadku do Zakopanego.

Pogróżki partji mścicieli. Do administracji dóbr „Złoty Potok“ pod Częstochową, należących do Karola hr. Raczyńskiego, nadlesiano pocztą dwa anonimowe listy z pogróżkami, z żądaniem, od hr. Raczyńskiego złożenia w parku wystawowym w Częstochowie 10.000 rb. na rzecz

Nowe oszukaństwo na tle spadkowym. Z Porto Alegre w Brazylii wysłał jakiś rzekomy adwokat listy, wzywając adresatów, aby oświadczyli gotowość objęcia przypadającego im spadku we wysokiej sumie. Spadek ma rzekomo pochodzić po osobie imigrowanej z Niemiec, a niedawno zmarłej w Brazylii. Zarazem wzywa ów adwokat, aby na rejestracji, stemplowej znaczki, pełnomocnictwo i koszty odnalezienia adresata przesłało 70 mk. Za odpis testamentu żąda dalszych 20 marek.

Zaleca się, aby na takie zawezwania nie odpowiadano, lecz najpierw porozumiano się z konsulem niemieckim w Porto Alegre lub w urzędzie dla spraw zagranicznych.

Towarzystwa, chcące zwiedzić zbiory Tow. Ludoznawczego, zechcą się zgłaszać w czasie nieobecności prezesowej p. Raczyni Cichowiczowej do pp. Jagodzińskiej Piekary 13. lub dr. Hąciowej, plac Wilhelmowski 9.

Choryń znów na subhastację. Sąd kościański ogłosił znowu subhastę dóbr p. Władysława Taczanowskiego Choryni, Jerki i Katarzynowa wraz z folwarkami. Subhastą zapowiedziana na dzień 3. października r. b. o godzinie pół do 10. w sądzie kościańskim.

Dobra te, około 6 tys. morg, tylokrotnie już zgłaszane na subhastę, posiadają wyśmienitą ziemię i byłoby zaiste kłeska narodowa, gdyby miały przejść w obce ręce.

Do Letniska! W sezonie wycieczek przypominamy szanownej publiczności Letnisko Młodzieży kupieckiej w Puszczykowie, które, uroczo położone, posiada wszelkie zalety zacisznego miejsca wypoczynku po męczącej pracy. Dla informacji dodajemy, że w Letnisku czekają każdego przyjemne rozrywki, jak koncert, strzelanie do tarczy o premję i t. d., radzimy więc wszystkim pragnącym wypoczynku, by podążyli do Letniska.

Cenny połów. Krawiec p. Walenty Mosiężny mieszkający przy ul. Wronieckiej 12., łowił onegdaj w południowej godzinie ryby na wędkę we Warcie w pobliżu wielkiej śluzy. Jak wielkie było jednak jego zdziwienie, gdy naraz, zamiast ryby, wyłowił kasetkę do pieniędzy. W kasetce mieściły się książeczka oszczędności, weksel i rozmaite wartościowe papiery. Niezwykle ten połów złożył p. M. na policję.

Śmiertelny wypadek. Służąca Lucia Matuszak, będąca w obowiązku u restauratora p. Dartscha przy ul. Jeznickiej, podczas czyszczenia okien, wypadła na podwórze z drugiego piętra i poniosła śmierć na miejscu. Zwłoki nieszczęśliwej przewieziono do lazaretu miejskiego, gdzie stwierdzono pęknięcie czaszki i złamanie ręki. Zmarła liczyła dopiero lat 17 i pochodziła z Wyssogotowa pod Tarnowem w pow. poznańskim zachodnim. Wypadek zdarzył się wczoraj po południu około godziny 6.

Nowa ordynacja ubezpieczeniowa. Część przepisów Ordynacji ubezpieczeniowej, dotycząca zarządzeń celem jej wprowadzenia, weszła w życie natychmiast. Chodziło tam głównie o przepisy dotyczące urzędników kas chorych i to socjalistycznych. Przepisami tymi chciało zapobiec nadżuciom socjalistów w celach partyjno-politycznych.

Przepisy o ubezpieczeniu od inwalidztwa, wdów i sierót weszły w życie z dniem 1. stycznia 1912. r. O wejściu w życie reszty przepisów Ordynacji ubezpieczeniowej ogłoszono onegdaj rozporządzenie cesarskie, przewidziane w ustawie wstępnej.

Według tego rozporządzenia wchodzi w życie od dnia przedwczorajszego przepisy drugiej księgi Ordynacji ubezpieczeniowej o tworzeniu, przekształcaniu, jednoczeniu, rozwiązywaniu oraz zamykaniu kas chorych i sposobach postępowania w tych wypadkach. Atoli powszechnie kasy miejscowe, kasy ziemskie oraz takie zmiany organizacji, których nie wymagają przepisy ustawy o kasach chorych, mają wejść w życie dopiero z dniem 1. stycznia 1914. roku.

Przepisy księgi trzeciej Ordynacji ubezpieczeniowej o ubezpieczeniu od kalectwa oraz przepisy dotyczące wprowadzenia tego ubezpieczenia wejdą w życie z dniem 1. stycznia 1913. r.

Wszystkie inne przepisy Ordynacji ubezpieczeniowej, o ile nie weszły jeszcze w życie, mają zacząć obowiązywać z dniem 1. stycznia 1914 r., o ile nie stanie się to rychlej. Wszelkie kasy chorych gminne mają być pozamykane przed końcem 31. grudnia 1913 r. Wszelkie istniejące kasy chorych miejskie, kasy fabryczne oraz cechowe, chcące istnieć dalej w ramach Ordynacji ubezpieczeniowej, muszą wnieść o pozwolenia na to do swego urzędu ubezpieczenia przed upływem 31. grudnia 1912. r.

Równocześnie rząd ogłasza obwieszczenie o przepisach przejściowych do ubezpieczenia od kalectwa. Aż do wejścia w życie zarobków miejscowych i normalnych zamiast zarobku miejscowego uważać się będzie zwyczajny zarobek wyrobników, zamiast zarobku normalnego zarobek brany za podstawę przy obliczaniu wsparcia na chorobie. Dalsze części obwieszczenia dotyczą przepisów przejściowych o kasach chorych oraz o udzielaniu pośmiertnego. Aż do wejścia w życie reszty przepisów Ordynacji o ubezpieczeniu od choroby, obowiązujące mają przepisy obecnej ustawy o kasach chorych.

Doroczny wielki wieniec urządzi w nadchodzącą niedzielę 21. bm. Towarzystwo przemysłowe na Wildzie w Columbji, ogrodzie p. Przybylskiego przy drodze debińskiej, celem podtrzymania tej pięknej naszej tradycji, aby przynajmniej raz do roku przypomnieć sobie wesołe pąsy naszych żniwiarzy i hoźych żniwiarów, owych pięknych śpiewów przy okryżnym na swojską nutę. Kto ma przywiązanie do wszystkiego, co nam drogę, niech podąży w niedzielę do Columbji, a nie pozwalać miłe spędzonych chwil. Wrazie niepogody odbędzie się wieniec następnej niedzieli.

Wycieczkę Tow. Młodzieży kupieckiej do Biernatek odróczono z ważnych powodów do niedzieli następnej t.j. do dnia 28. b. m. Szcze-

Bank Ziemski

eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht
w Wągrówcju (Wongrowitz)
kupuje i sprzedaje
 majątki w każdej wielkości, pośredniczy w sprzedaży i kupnie tychże, oraz 4198
parceluje
 na własny lub właściciela rachunek, przeprowadza pożyczki bankowe, zaciąga na gospodarstwa pożyczki land-szaftowe i konwertuje listy zastawne, udziela członkom **dogodnego kredytu, przyjmuje depozyty**
 i służy bezpłatnie radą we wszystkich sprawach w zakresie banku wchodzących.
Zarząd:
 Dr. Jaworowicz. M. Chmielewski. K. Nawrocki.

Napieralski & Stopa

przedsiębiorstwo pokrywania dachów
Poznań — Dolna Wilda nr. 10
 (Unterwilda) 4043
 polecają się do pokrywania dachów wszelkiego rodzaju
 Reparacje i utrzymanie dachów papowych oraz
 przekładanie dachówkowych pod gwarancją.
Skład smoły, papy i dachówki.

W. Olszański i Sp.

997 **w Poznaniu**
 ul. Wiedeńska nr. 10. — Telefon nr. 654.
Hurtowny skład owoców południowych
 poleca Szanownym Odbiorcom
 cytryny, pomarańcza, banany, winogrona,
 jabłka amerykańskie, pr. grzyby litewskie itd.
 Usługa punktualna. — Ceny umiarkowane.

Kasa oszczędności

Towarzystwa akcyjnego
KWILECKI POTOCKI I SP.
POZNAŃ, plac Wilhelmowski nr. 3.
 przyjmuje **depozyty** i drobne **oszczędności**
 od 1. marki począwszy, placąc obecnie od dnia złożenia kapitału
 3 1/2 % na każdorazowe żądanie
 4 % za wypowiedzeniem kwartalnym
 4 1/2 % za wypowiedzeniem półrocznym
 a pozatym według umowy.

wprawiania sztucznych zębów

Jedyny najnowszy na Poznań urzędowy patent posiadając
 co do **szczególnego rodzaju,**
 uskuteczniłam operację zębów bez bólu.
 Plombuję złotem, porcelaną i amalgamem
 — po przystępnych cenach. — 2154
J. A. MARSZAŁEK Poznań,
św. Marcin nr. 56. I. p.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Mieczysław Schulz
 Przyjmuję cierpiących na zęby od 8—1. 8—7.
 " " " " w niedz. 9—1.
POZNAŃ, ulica Nowa 2

Prawny doradca ludowy

Karol Kuntze, przy ulicy Wrocławskiej nr. 36. I.
 załatwia wszelkie sprawy sądowe, choćby najdrobniejsze.
 Śledztwa, kontrakty, reklamacje, skargi, ostrzeżenia
 sumiennie przeprowadza po cenach możliwie niskich

T. Grobelski, inżynier

8162 **biuro techniczne**
Berlin N. O. 55, Elbingerstr. 47.

Ważne dla piekarzy i rzeźników!

Pieczę piekarskie. - Maszyny oraz przybory
dla piekarzy, cuklerników i rzeźników.
Całkowite urządzenia składów. - Maszyny
dla wszystkich innych gałęzi przemysłu
 po cenach jaknajniższych.
 Kosztorysy na żądanie bezpłatnie i franko.

Wszelkie preparaty Ks. Kneippa

firmy Oberhaeuser & Landauer 4019
 we Würzburgu są na składzie
w CZERWONEJ APTECE w Poznaniu
Stary Rynek 37. Telefon 287.
 Depot generalny preparatów Ks. Kneippa na Poznań

W poniedziałek dnia 22. lipca, jako rocznicę

Bolesława Leitgebra

odbędzie się
Msza św. żałobna
 za Jego duszę w kościele Dominikańskim o godzi-
 nie 9.
żona.

Centrala Rolnicza Poznań

Telefon 1253. Rycerska 33 Telefon 1253.

poleca

kapitały

na
majątki ziemskie

po **4 3/4 %**

w obrębie taksy landszaftowej.

Finansuje także i inne hipoteki po
 5—6%.

Uprasza o możliwie natychmiastowe
 zgłoszenia. 4298

Praca

Poszukuję 4288
bony

II. klasy od 15. sierpnia. Zgłosz.
 (świad., fotogr. i war.) wprost pod
 adr. **Dr. Biały, Rybnik, G. Śląsk.**

Służący żonaty

z dobrymi świadectwami szuka
miejca od 1. października.
 Łaskawe zgłoszenia przyjmuje
 Eksp. Kurjera Pozn. pod 4288.

Książkowy

obeznany dokładnie z branżą tow.
 kolon. umiejący pisać na maszynie,
 potrzebny od 1. paźdz. r. b. ewentl.
 wcześniej. Oferty tylko pisemne
 z podaniem pretensji należy nad-
 syłać wraz z fotografią do firmy
J. N. Leitgeber w Poznaniu
 Wielkie Garbary nr. 16.

Ekspedjentki

poszukuje do składu białutów i
 konfekcji damskiej, 4250
W. Łyczyński, Gniezno.

Niezamożny akademik, słuchacz medyc.

poszukuje korepetycji na czas waka-
 cji, w celu umożliwienia dalszych
 studiów, 4254
 Zgłoszenia nadsyłać prosimy pod
 nr. 4254 do administracji pisma
 naszego.

Do mojej fabryki cholewek po-
 szukuję od zaraz lub 1-go sierpnia
 pracownego 4266

przykrawacza

na któregoś mógł się w zupeł-
 ności spuścić.
Jakob Oppler, Pleszew.

Krawcowa

znająca się dobrze na krawieczy-
 żnie potrzebna zaraz na kilka ty-
 godni na wieś.
 Zgłoszenia z podaniem warun-
 ków przyjmuję ekspedycja Orę-
 downika pod nr. 4288.

Sprzedaje.

Piękny huculski kilim

(dywan o 4 1/2 x 5 m.) tania na
 sprzedaż.
 Zgłoszenia do Ekspedycji Kur-
 jera Pozn. pod nr. 4241.

Pierwsze krajowe Towarzystwo zabezpieczeń

na życie od wypadku i odpowiedz. również od ognia
 i podobnych branż poszukuje 4243
inspektora miejsc. dla Poznania

na pensję, spezy i prowizję. — Łaskawe zgłoszenia pod R. R. 15
 do **Rudolf Mosse, Posen.**

Dobra rycerskie z cegielnią 1425 mórg, 3 km. od
 dworca, lekka glina, budynki maszynowe,
 200 słoń, 100 owiec. Najład. majątek na Mazurach. Zal. 120 tys. mk.
Dobra 900 mórg, 8 km. od stacji 130 mg. łąki, 80 mórg lasu
 lekka glina, budynki maszynowe, dwór o 12-tu pokojach, 81
 koni po 70 szt. bydła rogatego, 30 słoń, 30 owiec. Cena 195 tys
 Wpłaty 50 tysięcy. 4287

Dobra 580 mórg, 4 km. od stacji, 100 mórg łąki, 80 mórg
 lasu, 11 koni, 32 szt. bydła rogatego 50 słoń, 60 owiec.
 Cena 100 tys. mk Wpłaty 20 do 80 tysięcy ma na sprzedaż
August Wolff, Loetzen Ostrz. Bahnhofstr. 1.

Dobrze prosperujący skład rzeźniczy

jest z powodu stosunk. famil. zaraz
 korzystnie do nabycia. Gdzie? wska-
 że ekspedycja niniejszego pisma pod
 nr. 4260.

Pianino

bardzo ładne, używane
 za 175 mk. zaraz na sprzedaż.
 Św. Marcin 46. II. ptr. na prawo.

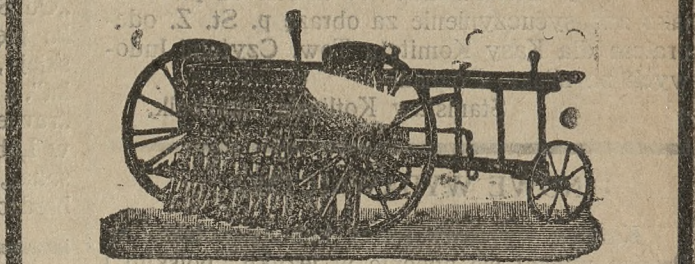
Dobrze prosperująca piekarnia

w mieście Księżstwa z dobrze pro-
 centującą się **kamienicą** i 15
 morgami ziemi, pięknym ogrodem
 za 27 500 mk. z zaliczką 10 000
 mk. do sprzed. Kamienica może
 być bez ziemi nabyta, natenczas
 kosztuje 28 000 mk. Zamiast piek-
 arni też na każde inne przedsię-
 wzięcie odpowiednie. Budynki mu-
 rowane i nowe.
Neyman & Sp.
 Poznań O. 1, Piekary 5. Tel. 975.

Oszczędność w gospodarstwie!
MAGGI 2go przyprawy
 nadają lepszy smak
 słabszym zupom, sosom, jarz-
 ynom. We flaszkach 4280
 wielkości poleca
W. Gabryelewicz, Poznań, św. Marcin 76
 Handel towarów kolonialnych, win, delikatesów i konserw.

Cygary i papierosy
 w jak najlepszych gatunkach.
 Specjalność papierosy: Nr. 1, 2, 3, 5
 = poleca = 1089
Wł. Mroczkiewicz
 POZNAŃ, ulica Rycerska 40. Tel. 3967.

Siewnik rzędowy.



„Saxonia“

Siederslebena znany z swych nadwyzajnych zalet i dotąd stanowił najlepszy, tak na role pagórkowate jak i równe mam w Poznaniu w rozmaitych wielko-
 ściach na składzie. W roku 1909 przy próbie 8
 rozmaitych najlepszych siewników w Wilder-
 waak w Holandji, otrzymał siewnik „Saxonia“
 najwyższe odznaczenie. Zaś w roku 1910 przy
 próbie siewników w Grombach przyznała ba-
 deńska Izba rolnicza w Karlsruhu temu siew-
 nikowi pierwsze miejsce z 115 punktami.

Ze względu na to, że fabryka „Siederslebena“
 wśród sezonu jest zamówieniami obarżona i dostawy
 opóźnia upraszam o jak najwcześniejsze zamówienia,
 chociaż z dostawą późniejszą.

Również polecam
siewniki „Westfalja“
 do sztucznych nawozów.

A. Bryliński w Poznaniu.

Kantor i wystawa wszelkich maszyn i narzę-
 dzi rolniczych krajowego i zagranicznego wy-
 robu znajduje się przy ulicy Rycerskiej 14.
 Wielkie składy maszyn i części zapasowych
 na placu kolejowym.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań—Posen.
 Adres do telegr.: A. Bryliński Posen. — Tel. 69.

Własna pracownia do napraw.

AXA

najlepsza absolut. czysto pastewna mąka kukurydzowa
 Analizy wykazują ca. 21% białek i tuczno-
 68% węglowodoru i 85/86% wartości mączkowych.
 Żądajcie ofert od dostawców atry ulów pastew-
 nych oraz „Rólników“ 1472
 Generalne zastępstwo na Księst. Poznańskie i Prusy.
Oskar Marchlewski
 Poznań, św. Marcin 10. — Telefon 240.
 Zboże. — Artykuły pastewne.

Papierosy
 z fabryki
SULIMA
 są najlepsze

S. Zychliński w Poznaniu.

Ogłara w największym wyborze.
„Specjalność“

Matrapas 3 wyborowy papieros za 3 fen.
 Revue w eleg. błyszczącym opakowaniu za 4 fen.
 Flying Fox „ „ „ za 5 fen.

Spółka Rolników Parcelacyjna

POZNAŃ, plac Wilhelmowski 18. I.
 zajmują się parcelacją, regulowaniem hipotek i t. d. i. t. d.
 od dypozytów płaci aż do 5 proc., ma na sprze-
 daż bezwzględnie pewne 5-proc. hipoteki.

Zarząd:
 Wacław Wyczyński. Dr. W. Stefański.
Rada Nadzorcza:
 Ks. Proboszcz St. Gładysz z Komornik,

„A co francuz wymyśli, to polak polubi“.

Nie przestają bowiem reklamować u nas francuskiej powieściopisarki p. Gabrieli Réval, którą nawet nasze czasopisma kobiece stawiają za jej do nas sympatię i podobiznę jej podają. Pominiawszy życzliwość narodowi naszemu rzadko okazowaną, pominiawszy „superlatywy”, jakie o piórze autorki wygłaszano i w Tygodniku Ilustrowanym i w Bluszczu i w innych jeszcze kronikach literackich, jakkolwiek w czasie tej kankiły trudniej sobie mózg natężyć, jednakże powiastka o powieści dość może być strawną, skoro na plażach czy polanach, na deptakach ludzie powieści czytają, a nawet o nich rozmawiają czasami. Nie zapomnieliśmy bowiem jeszcze pomówki, że „co francuz wymyśli, to polak polubi”. — Powtórzyłam to sobie za Mickiewiczem, czytając oceny, a zwłaszcza pochlebna M. Iwanowskiej ocenę ostatniej p. Réval powieści, pt. „Maturzystka w Polsce” (Le Bachelier en Pologne).

Tak już przyzwyczailiśmy się do tego, iż francuzów wyobrażenie o Polsce i etnograficznej i duchowej zlewają się w chaos mętnej bardzo całości, że gdy teraz znajdują się pisarze sumienni, pp. Leblond, czy Nicaise, czy Bernardin, którzy o nas prawdę podawać chcą swoim współziomkom, to też i zaufanie tu do nich nawet na powieściopisarkę gotowiliśmy przelać od razu. Tymczasem powieść ostatnią przyjąć należy z pewnym zastrzeżeniem dość wielkim. Autorka nie byłaby francuska, to jest uprzejma, gdyby od razu na wstępie nie chciała nas zjednać prawdziwą „capitiam benevolentiae”. Mówi, że kochać się nas nauczyła za pobytem swoim w Lotaryngii. To już mówi dużo i tą sympatią mimowoli telapatją wywołuje. Nie byłaby też francuska tj. sprytna, gdyby do książki swej nie dodała zarazem bardzo dźwięcznego paszportu, w postaci swych niewiast i mężów zaufania, którzy ją o naszych stosunkach powiadają. I to swoje robi: Jeżeli więc Bożnańska, Kosiakiewicz i Stykowski informacje jej dawali, to — jak na powieść — powinno starczyć. I starczą one istotnie, ale tylko na powieść dla francuzów — nie dla nas. Fabuły całej powtarzać tu nie warto, bo romans zapewne poznali już wszyscy wyznawcy nowości powieściowych. A choć nie wiemy, czy do autorki dojdzie choćby echo naszych uwag, to jednak coś o książce powiedzieć nam wypada ze względu na czytelników i czytelniczki w kraju, bo pojęcie francuzów pani Réval sama za dobrą wolą może sprostować, choćby przy nowym wydaniu powieści, czego jej zresztą życzymy zważywszy jej barwny tok opowiadania, styl dość wykłuwany, a dość wstrzymieliwie przedstawienie rzeczy drastycznych, jak poślubnych rozmów młodych meżatek, bez których podobno nowoczesny „romans” być się nie może. Ale mimo chęci dobrych stosunki nasze pani Réval przedstawiła nie wiernie, a miejscami wprost fałszywie, typy jej psychologicznie więcej lub mniej chybione. Pomijamy to, iż nasze charaktery prawdziwe stworzyć można dopiero poznawszy nas na miejscu — boć powieść dla cudzoziemców przeznaczona dla nich zawsze o nowych ludziach coś nowego dać może; ale naszą rzeczą znowu pilnować, żeby legenda o wilkach, kurnych chatach, barbarzyństwie, poniżeniu chłopu w dalszym ciągu fałszywych nie tworzyła zakorzenionych tradycji.

Baszellerą w powieści pani Réval istotnie jest bohaterka, bo przyjeżdża ona do nas, żeby pilnować moralności duchowej panny Bielskiej, która aż trzydni bez przerwy pobyt na modnej pensji paryskiej na szwank naraził. Państwo Bielscy, patrijoci i endecy, córkę swoją zostawili w paryskim domu o pięknej nazwie „chrest”, wydając ją na hip kosmopolityzmu. A matka ma być wierząca starej daty patrijotką, która jedyna w rodzinie podtrzymuje ducha religijnego, bo narodowy się krzepi. Ojciec miał patrzeć na to, jak Murawiew, który „świdy wieszal w Warszawie patrijotów”, schwytyanych w stolicy Królestwa” (sic) i jego ojca w oczach synów powieść kazał. Czyn Helenki Bielskiej, która ze zazdrości o piękną przelożoną chciała koleżankę oszpecić i wytryblem poparzyć — (choćaż tylko jej nogi i ręce ucierpiły) długą pokutą w klasztorze ma być okupony. — Jednakże Bakalarka odkrywa i szlachetne rysy i czyny Helenki i wyrok życia w klasztorze aż do pełnoletności swym pośrednictwem na rodzaj aresztu domowego zamienia. I tu znowu zgrzyt fałszywy: bo „kara” dla młodej polki ma być opieka nad dziećmi, to znaczy najmlodszy i najszczęśliwszy dziewczyny naszej obowiązek narodowy i społeczny. Ale ci rodzice nie bardzo są sprawiedliwymi, skoro synowi potwierdzają i rozgłaszają małżeństwo syna z p. Olgą Smirnow, córką rzekomego litwina inżyniera. Sytuacja znowu nieprawdopodobna: bo w razie ożenienia się syna nie po ich myśli pp. Bielscy faktem tym urzędowo bynajmniej nie dzieliliby się ze swymi przyjaciółmi i znajomymi — a w każdym razie swoich przyjaciół i bywalców wśród których rozproszone pięknie brzmiące nazwiska bankier (!) Krasieńskiego, hr. Zamoyskich czy Dmowskiego, inżyniera, który ze Smirnowem budować miał kolej syberyjską, nie narażaliby na niespodziane obwieszczenie im tego małżeństwa, chociaż pan generał Sukin z siostrzenicą nie w mundurze tylko we fraku na wieczorne przyjęcie przybywa. Więc i dalsze do ślubu odnoszące się szczegóły nieprawdopodobne, jak uniformy, i fakt jakoby gospodarstwo sami pp. Bielscy bal u siebie polonezem otwierali. Czytamy też, jakoby na uroczystości wykonany miał być „taniec” „Warszawianka”, a zabawa zakończona marszem Ragotsky (Rakoczegego). Chyba dość tego gulaszu czy olla podridy!

Ale rozsądna Bakalarka ma zostać romansu bohaterką, więc popłacie się gdy jej przetłumacza deklamację Mickiewicza: O, matko polko! — więc zakocha się w Stefanie Bielskim, który jest zagorzałym endekiem, ale mimo to po-

trzebuję, by mi niewiasta i do tego cudzoziemka ducha dodawała. Ona też pobłogosławi go w drogę emisarjusza, który do narzeczonej swej drogi pisze: „niech Warszawa powstanie, powstanie przejdzie granice, Kraków i Poznań pójdą razem!...” O tym mowa wyraźnie. Tak samo Baszellerą wierzy w to, że 22 milionów ludzi od razu powstanie za sprawą jej narzeczonego wyłącznie. A godnym „pendant” do tego, to anegdota, ale wcale nie taka dobra jak Robaka tabakowe i tabakienkowe anegdoki o Dąbrowskim i Napoleonie. Oto cesarz Franciszek Józef we Lwowie do jednego z książąt (Sapiehy czy Wodzickiego) miał powiedzieć wielkie słowo: „Rozniemiemy się” — a to cesarza Aleksandra III. z równowagi wyparło. —

Może państwo chcecie więcej kwiatków podobnych?

Otóż historyczne fakta w psimym tu bardzo znowu „zabarwieniu”. Państwo Bielscy, starodawna szlachta mazowiecka, ze swego zamku i ziemi przenieść się do miasta musieli, bo „wszystkich starodawnych panów feudalnych zubożył cesarz ukaz podzielenia ziemi chłopom”.

Kiedy chowają zastrzelonego podczas rozruchów w 1905 roku syna redaktora Sławińskiego, to pogrzeb odbywa się z cerkwi prawosławnej; „w Polsce kochają lud rosyjski (russe), gdyż on tak samo jak nasz jest słowiańskim”. — Ale jeszcze są inne zabawne powiedzenia: Pani Bielska wybiera tragiczną maskę, gdy jest mowa o „kosie przodków”, tak jakby to szlachta mazowiecka na turka z kosą chodziła. „Kosa przodków” kilka razy oznaczać ma szablę czy karabelę. „Finis Poloniae” pokutuje także; Baszellerą jedzie uciec pole maciejowickie, opisuje je dokładnie — ale, rzecz dziwna — nie widzi, tam rzeczy najwidoczniejszej, tj. wymownego bardzo krzyża prostego. — Wogóle epoki wypadków podane niewyraźnie i bez daty czytelnikom pani Réval stworzą dość skomplikowaną mózgową salatkę, bo rok 1794. od r. 1905. odgradza chaos; bo o Klauddji Poloskiej mamy myśleć, iż żyła nie za czasów „buntu” podchorążych. Namieśnikiem ówczesnym Królestwa podług niej jest W. Książę Paweł, mieszkający w Łazienkach, tych samych, w których potem zamieszka cesarz Mikołaj II., któremu Reszke śpiewem wieczór ma uprzyjemniać. Ale gdzież ten czytelnik romansu wsadzić, ma taką Marię Kazimierę, której niecnota po śmierci Sobieskiego opisana drastycznie, a o której pani Réval i słówkiem nie wspomina, że te „abominable femme” ambitna i absolutna nie była Polska, tylko własna jej rodaczka, także francuzką? Epizod o jej ohydny wdzieraniu się na zamek warszawski za zwłokami bohatera, bardzo niewczesnie przytoczony. Czy to „polska” królowa tak sobie postąpiła? — A o tym, co nam Korzon odsłonił nowego, narzeczonej francuzce opowiada narzeczony polak! To także sytuacja niemożliwa. Francuz wobec tego by zawołał: „c'est une mal-honnêteté”, chociażby ta kobieta była kobietą wykształconą, mądrą, wyrozumiałą i piękną, jak panna Baszellerą.

Może jeszcze garść wybryków? Oto kilka wyrazów naszych w tok opowiadania wtłoczonych, ma romansowi nadać nieco kolorytu polskiego. Zgodzi! byleby te wyrazy nie były dziwolągami. Ale tam wielkimi czcionkami wydrukowano: „narodowe” przysłowie: „nie usztytko złobo to sz swięci”. — Stefno ma być Stefciem, a Polska stale jest „Pulska”. Mniejsze już, że wydrukowano tam Słowaki, Narinya (Nerczyńsk), Lierakowski, chociaż polszczyznę łatwo było dać do korekty któremukolwiek inteligentowi polakowi w Paryżu. — Ale brzydko bardzo razić nas musi, gdy na matkę „Mama!” „Matka!” wołać ma córka w „chreście” chowana rzekomo na to, by ta polka „pomnożyła sławę narodu i epoki”.

Szumnych frazesów wogóle braknąć nie może nigdy we francuskim romansie, bo błaga już od wieków tkwi we krwi galickiej — więc i my wyrozumiałymi na to być możemy. Od powieściopisarki nie wymagamy erudycji, nie mamy też zamiaru poprawiania zapatrijotki francuskiej umysłów. Mamy jednak obowiązek pilnowania, aby nasza publiczność czytająca takie rzeczy przyjmowała co najmniej — cum grano salis.

Za sympatię, pamięć o nas, chęć pokazania światu, że jeszcze żyjemy, podwyższenie naszych uczuć i dążeń pani Réval tylko wdzęcznie być możemy. Ale po co znowu zbyteczną okazywać jej „kurtuazję”.

Często bardzo od francuzek na naszej ziemi chleb jedzących słyszałam zdanie: „Les Polonaises sont fausses” — wtedy gdy im polki nie wypowiadały od razu tego wszystkiego, co myśla. — Więc badźmy wobec nich szczerzy i bezwzględnie: powiedzmy im prawdę, wtedy zwłaszcza, gdy one choć życzliwie, ale tak bardzo lekkomyślnie igrają z ytm, co nam najdroższe.

Poznań. Helena Rzepecka.

Z niwy poetyckiej.

Arabeska.

Przedziwny jest, przedziwny jest
Ten fantastyczny świat.
Złuda się poi każdy gość
I każdy wzrasta kwiat.

I trzeba tylko umieć czuć
I zmieniać się i żyć,
A można śmiało dalek smuć
Tę srebrnolita nić.

Daleki smęt i żal i lzy
To płomień, co już zgasł,
Złociste dzisiaj słońca skry
We świty wiodą nas.

Nie wróci już z bezzwrotnych ech
Tęsknota wspomnień skora,
Dziś serce w złoty dzwoni śmiech,
Bo serce zmarło wczora.

Leć żywo barko, leć wśród wód
Przez cisze i odmety,
Może gdzie w głębi słońca cud
Wśród fali śpi zaklety

A gdy nas wirów zgubna moc
Swą tonią chwyci zdradną,
Niechaj w miesięczną, złotą noc
Ku piękniui pójdziem na dno.

Przedziwny jest, przedziwny jest
Ten fantastyczny świat,
Złuda się poi każdy gość
I każdy wzrasta kwiat.

I trzeba tylko umieć czuć
I zmieniać się i żyć,
A można śmiało naprzód smuć,
Tę srebrnolita nić.

Mieczysław Smolarski.

*

Zawód.

Niosłam ją w ręku złociste kagańce,
Słonecznych pętów pełne one były,
A tyś je rzucił aż na światła krańce
I tam samotnie swój żywot skończyły.

Skrzydła mej duszy wpięty tęczą dziergane
Garnęły jasne, miłościwe światy;
Teraz po ziemi strasznie polamane
Włoka się w strzępach, jak zeschnięte kwiaty.

Szeleszcza drzewa złowroga cisza,
I gwiazda jękiem żalobnym wtóruje,
Śpiewy pogrzebne wciąż duszę kołysza,
A biedne serce widmo śmierci czuje.

Płynę samotna w kryształne przestworza,
W te dale ciemne, marną nicność czasu,
I wiem, że nigdy nie zobaczę morza,
Naszego morza — z lila atlasu.

Olga Bilińska.

*

Siostrzo moja!

A czy wiesz ty, siostrzo młoda,
Że nie zawsze, gdzie uroda,
Gdzie ci czary niesą w darze,
Piękno duszy idzie w parze?

A czy wiesz ty, że przysięga,
Gdy zamknięta duszy księga,
Gdy ją szepcą same usta,
Przyśnie szybko — czara pusta?

Gdzie więc szczęście? Czemu wierzyć?
Jak tę tajemną wyczuć, zmierzyć?
Drogi jest tyle! Ta odstrasza,
Tamta neci i zaprasza...

Którą wybrać? Nie wygodną,
Bo ta często jest zawodną.
Nie szlak bity — na nim zdrada,
Tak tam ciasno — maskarada!

Jest doń droga zapoznana,
Mchem porośla, zaniedbana,
Pusta, lecz kto na niej stanie,
Ma zadania rozwiązane.

Sluchaj siostrzo: ponęt ciała
Strzeż się! Raczej skamieniała
Bądź, gdy poczną mirażami
Mamić, neci tęcz wstęgami.

Duszy szukaj, siostrzo moja,
A gdy znajdziesz — własność twoja.
Podaj dłoń, nie bacz na nie —
Dusza szczęście da bez granic.

Marja Bojanowska.

Charles Géniaux.

Władca-lew.

Z porucznikiem piechoty kolonialnej Julien'em znalazłem się na zabawach ludowych w Neuilly. Melancholijne głosy orkiestr, katarzynek i tumbu oddziaływały przygnębiająco na mego towarzysza.

Kiedy się wraca z zagajników sudańskich, zgiełk cywilizacji wydaje się smutnym nieskończonym, — odezwał się oficer — a jednak o tysiące mil Paryż pociąga. Tam żyje się w wiecznej nocy i wyczuł się niecierpliwie powrotu do stolicy, niby cudownego światu...

Przechodząc obok menażerji Pezon'a, usłyszeliśmy ryk wszzechwładny, który po przez płócienną ścianę zagłuszał pospolity tumbu halas.

Wejźmy do tego baru — rzekł Julien — chciałbym obaczyć dzisiaj jak wygląda lew w niewoli.

Przekroczywszy próg menażerji, poczuliśmy silny zapach, drażniący noszdra.

Te zwierzęta potrzebują tysięcy kilometrów przestrzeni i afrykańskiego słońca, co oczyszcza wszystko — oświadczył oficer.

Zbliżyliśmy się do klatki, umieszczonej po środku menażerji; dzikie zwierzęta kręciły się w niej, skakały, zachęcane przez cygana — pogromcę w kubraku o wypustkach z kociego futra — wystrzałami z rewolweru Mój przyjaciel, słusznego wzrostu, o sercu jednak kobiecym — który swe oczy wrażliwie celta wodził po przez Sudan dziki — o cerze bladej, z blond włosami, przypatrywał się ze współczuciem tym uczonym drapieżcom; ręką podparł podbródek i zamyślił mówił:

— Biedne zwierzęta, czy dostatecznie was ucywilizowano? Wprawdzie, od uderzeń bicia, straciłyście siersć, ale skaciecie niby tresowane kuce! Mój Boże, nie mam żalu do tego cygana w butach, co was karci, ale jeżeli dowiem się kiedykolwiek, żeście zjadły profesora, sprawi mi to zadowolenie!

Uwagi mego przyjaciela zdziwiły mnie.

— Powiedzno, okrutny Julien'ie, czy widziałeś lwy na wolności, tam, w Sudanie?...

— Raz jeden.

— Jakto? tylko raz jeden?

— Tak jest, ale mam wspomnienie tak wspólnie, że nie pragnąłbym zatrzeć go innym, banalnym. Jak wiesz, nie należę do tych oficerów-śmialków, których widzieć można w koloniach, a którzy radzi mieszają się do wszelkich przygód miłosnych, do wszelkich zasadzek. Żyję spokojnie w swym namiocie, a obojętnością względem wszelkich wypraw doprowadzam do rozpaczmyśliwych, choć przyznam się, rozumiem ich namiętność. Co za wzruszenie silne odozuwać musi oficer sudański, kiedy, — zaościerdziwszy trochę grosza — zamiast szukać wypoczynku w swym kraju rodzinnym, zapuszcza się w głąb Afryki! Ci nemrodowie wolą najohydniejsze warunki życiowe, w ogniu słońca i wśród podejrzanego ludności, byle od czasu do czasu mogli rozkoszować się rzeczą giraf, hipopotamów, panter i lwów! Co za apoteoza: zwierzęta pełne życia, chyżości, siły, uciech — nagle umieruchomione wybuchem ich prochu, — a to właśnie doprowadza do szaleństwa tych zabójców!

Nigdy nie udało im się namówić mnie do tego rodzaju wycieczek; miałem zresztą wycłomacznie: studia etnograficzne. Czyż nie jest koniecznym oszukanie melancholijni życiowej niewinności dziwaćkami? Zbieram czaszki murzynów, podobnie jak inni gromadzą fajki, czy marki pocztowe.

Pewnego wieczora w miesiącu maju, znaleźliśmy się w Maurytanii; w tym przestronnym kraju, bez dróg, miast i wiosek, zatraca się poczucie zajmowania określonego miejsca w przestrzeni. Po obiedzie kapitan Meillan zaproponował mi przechadzkę, bez celu żadnego, wśród wydm, pokrytych kołami roślinami. Przez dzień cały upał nie do wytrzymania zmusił nas do wypoczynku. Zgodziłem się, i w kaskach ochronnych, z rękami w kieszeniach, wkleiliśmy się powoli, wiedząc zgóry, iż żadna pociągająca nagroda nie czeka nas u kraju tej wycieczki.

Nasi ordynansi, dwaj czarni, jak szuwaks, murzyni, blyszczący od potu, postępowali za nami w oddaleniu kilkunastu kroków. W razie potrzeby mieli nieść nasze kurtki i nasze kaski, a nawet może i koszule, gdyż w tym upale i bielizna także jest ciężarem.

Przed nami Afryka beznierna, gdyby pustynia złota... Na zachodzie słońce, w barwie granatu, obryzujące aż firmament i zapalające zagajniki... Wyobraź sobie, skądinąd cisza taka, że odczuwałem zawrót głowy, i że rad rzuciłbym się na ziemię, choćby tylko usłyszeć odgłos padającego ciała...

Wkleiliśmy się ze zmrużonymi oczami, nie mając nawet sił do roznowy. Zresztą, kiedy mieszka się razem, pod jednym namiotem, przez rok cały, zużyło się wszystko, co znajdować się może w mózgu, i żadna myśl nowa nie powstaje, by podzielić się nią z towarzyszem...

Nagle słyszymy krzyk ordynansów; skłaniają głowy na dowód szacunku... Czy może jakiś szejk muzułmański nas minął? Nie. Bynajmniej... O pięćdziesiąt metrów przed nami, na szczycie pagórka, lew majestatycznie, jasno-bronzoowy, którego obfita grzywa blyszczący od padających nań promieni słońca, lew, osadzony na groźnych łapach, rozmyśla o naszym zjawieniu się...

— Czy masz rewolwer ze sobą — pyta mnie Meillan.

— Nie. A ty?

Wzruszył ramionami.

— Jesteśmy tedy...

Zbladłem; wzruszenie zresztą zrozumiałe. Podczas gdy wydaje nam się, iż gardzimy życiem, natura przywiązuje nas do niego niemi tajemniczymi...

— Hm! Może jakoś wybrniemy, idźmy dalej — rzekł kapitan.

— W jakim kierunku?

— W kierunku lwa — dodał Meillan — i natychmiast głosem silnym, gdyby na ćwiczeniach, wojskowych, zakomenderował: — raz dwa! raz, dwa! raz dwa!

Zbliżyliśmy się tedy do lwa; ordynansi postępują za nami, wedle komendy kapitana.

— Raz dwa! raz, dwa!

Lew rozwinął swą pierś, kołyszącą się w rytm jego oddechu, niby morze spokojne, i podniósł głowę. Utkwiłem wzrok w jego oczach Cezara Imperatora... Mierzył nas ślepiami; był naszym Panem. Zbliżyliśmy się do niego: Meillan z obojętnością wznosił, ja — z rozpaczką. Ostatecznie wszystko było jedna, czy zwinąć od pazurów tego króla, czy od strzały maura!

— Raz, dwa! raz dwa!

Lew wyżej jeszcze podniósł pysk. Zachowanie się jego oddziaływało na nas przygnębiająco. Kiedy znaleźliśmy się na dziesięć metrów od pagórka, powoli, z godnością, co przytłumiło nawet komendę Meillan'a, podniósł jedną łapę, późniejszą drugą, wygiął krzyżę i, z miną dumną, nie spiesząc się, przeszedł nam drogę...

Zatrzymaliśmy się; ordynansi stanęli w pozycji bojowej; wyprostowani, z rękami opuszczonymi.

Lew, minawszy krzaki, znajdujące się przed nami, odwrócił głowę, podniósł łapę, wyprostował ogon, i w tej pozycji heraldycznej, z obwisłą wargą dolną, spojrzal na nas pogardliwie.

Wreszcie, upewniwszy się, iż nie będziemy śmieli iść za nim, dał ogromnego susa, i zniknął z przeciwej strony wydm.

Wówczas, niby ostatnie ostrzeżenie, ryknął głosem silnym, a wydał się silniejszy jeszcze wśród bezwzględnej pustyni czyszy... Echo tego grzmotu żywego miłko powoła, a my, z pełnym uznaniem, rozmyśliśmy o władcy wspaniałomyślnym, który darował nam życie.

Nasi oczami żołnierze padli na kolana i wzniosły ręce, uwielbiali lwa.

Meeble
 Dekoracje — Dywany
Spółka Stolarska,
 Tischler-Rohstoff- & Absatzverein e. G. m. b. H.
 Poznań
 Terzicka 5.



Jaka Czekoladę najwięcej lubisz?

Najlepsza jest „Gonda” uważasz!
 8764

Restauracja - Kawiarnia
„RESURSA“
 św. Marcin 68. (Dom ogrodowy)

Poleca: Znakomite piwa, prawdziwe kulmbachskie Kiesslinga, monachijskie Pschorr i św. Tomasza, porter i t. d. — Obiady od 1.00 mk. począwszy do najwykwintniejszych — Wyśmienita kawa z własnym pieczywem. Koncert w **ogrodzie** co środę i sobotę — bezpłatny.

Z wysokim szacunk. — **MARJAN RAKOWSKI**, gosp. właściciel rest. Fürstentronne. Wielka Berlińska 58.
 8786

Pierścienie brylantowe
Łańcuchy złote
Zegarki kieszonkowe ::
 zawsze we wielkim wyborze
 poleca
W. Schultz w Poznaniu
 Ul. Nowa 8. — w Bazarze — Tel. 1484. Założ. 1873.

H. Cegielski Tow. Akc. w Poznaniu
 poleca na sezon 4218

Plugi
pięcioskib. „Olbrzym“

stalowe plugi trzykolne do miękkiej orki, do pluzkowania i do do zdzierania ściernisk.
 Plugi dwu-, trzy- i czteroskibowe ze stawidłem precyzyjnym.
 W znacznie ulepszonym tegorocznym wykonaniu

Telefonu r. 84 i 2329

Wina

Górnowęgielskie
Mozelskie
Reńskie
Francuskie
Hiszpańskie
Szampańskie
Koniaki, Romy, Araki

poleca w wielkim wyborze

A. Pfitzner
 w Poznaniu przy Starym Rynku 34. **Mąd pod Tokajem** własne winnice.
 sprzedaż detaliczna: Wchód z ulicy Wiankowej.

Kupon i hotelistom znaczny rabat

Feliks Jaworowicz
 lekarz-dentysta
 858
 Poznań — Telefon 767
 Plac Wilhelmowski 9 (Bank Włociański).

Wiele pieniędzy
 Pan zaszczerza żądają katalog Strzeleckiego na zegarki, biżuterię instrumenty muzyczne, fonografy, kołowe itd.

Specjalność: zegarki, i biżuteria z dowol. portretami.
 Adres:
J. Strzelecki, Mogilno i. P.
 Schliesstach 16.

Związek fabrykantów
 na podstawie przeprowadzonej statystyki informuje przy zakładaniu nowych przedsiębiorstw fabrycznych, bada warunki rozwoju tychże, podaje publiczności źródła zakupu, wskazuje co do formy prawnej zakładających się przedsiębiorstw spółkowych udziela członków do wzajemnego udzielania sobie informacji kredytowych. obowiązuje przy obsadzaniu wolnych posad. przeprowadza polubowe ugody w razie sporów. informuje we wszelkich sprawach przemysłu fabrycznego.

BIURO ZWIĄZKU: Poznań, ul. Rycerska 33.
 (Dr. Marjan Kryzan.)

Gdzie składa się każda suma oszczędności
 zupełnie pewno, korzystnie, i z dochowaniem absolutnej tajemnicy? 151.

W istniejącym 25 lat i stojącym pod patronat. Ks. kan. Adamskiego banku

Kasa Wzajemnej Pomocy
 w Poznaniu (Posen, Alter Markt 45) I. piętro.
 Rodakom na obczyźnie osiadłym osobno się przypominamy.

Jedyna parowa warzelnia smalcu
M. Jezierski & Co.
 Poznań, ul. przy Synagodze (am Tempel) 15.
 poleca rozmaite gatunki smalcu i tłuszczu także słoniny.
 Proszę zażądać najnowszego cennika.

Bacność!
 Obecnie jest najstosowniejsza pora czyszczenia pościeli co doskonale załatwia

Matzdorff & Zerkowski ulica Wroniecka 24
 Skład pierza.
 Odstawienie pierza do domu gratis.
 TELEFON 771.

Jan Szuman
 Biuro ksiązkowości gospodarczej
POZNAŃ, ulica Wiedeńska nr. 10.
 poleca wydawnictwo swe rejestrów gospodarczych. Na składzie mniej więcej 350 odmian różnych szematów gospodarczych, leńnych i fabrycznych, stosownych tak na małe jak i wielkie majątki. Zamówienia uprasza się przesyłać wprost do biura. Cenniki i regulaminy wysyła się na życzenie.

DRYGAS Fortepiany
 i harmonia tanio a rzetelnie poleca
A. DRYGAS
 Poznań, św. Marcin 64.

Grassmann & Kocik
 ul. Wilhelmowska 27. Poznań Tel. nr. 1054.
 Pracownia eleganckiej garderoby męskiej na miarę. 5878
Skład sukna.

Znakomite kosiarki, żniwiarki i wiazaki
Massey-Harris & Co.
 niezrównane w lekkości chodu, precyzyj wykonania polecamy wprost z naszego składu. 3866
 Części rezerwowe zawsze we wielkim zapasie. Monterzy specjaliści do puszczenia w bieg i reparacji.
W. Jezierski i Sp. Pleszew — Pleschen.

Piegi liszaje i krosty
 usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni Crem
Dr. med. W. Kozielskiego
 Wysyła się w słoikach po 1.00 mk. i 1.50 mk. Adres do zamówień:
Chemische Fabrik „Providentia“, Posen W.
 Glogauerstr. 90. 3668

Patenty na wynalazki we wszystkich krajach
Dr. MARJAN KRYZAN
 rzecznik patentowy, inżynier dyplomowany.
POZNAŃ, Rycerska 33. Telefon 2650.

Ostrzeżenie!
 Wobec coraz to liczniejszych wypadków podrabiania moich papierosów
„Doktorskie“
 umieszczam na **każdym papierosie** moje oznaczenie: 8594

Doktorskie M. Droste
 aby dalszym podrobkiem zapobiec.
 Szan. Publiczność uprzejmie proszę o łaskawe bacne zwracanie uwagi na powyższe oznaczenie na papierosach i kartonach.

Fabryka papierosów „Dubec“
M. Droste.
 Prawdziwe **Doktorskie** tylko z moją firmą na każdym papierosie 10 sztuk 20 fen. — Wszędzie do nabycia.

Makarony
Markiewiczza
 Do nabycia we wszystkich składach towar. kolonialnych.

Najpożywniejsze
Najsmaczniejsze
:: i najtańsze.

Uniwersalne krople zdrowia
 oczyszczą krew, wzmacniają nerwy, usmierzają i usuwają cierpienia głowy i piersiowe, kamieni żółciowych, reumatyzmowe cierpienia żołądka, brak apetytu, zatwardzenie, ból ucha, głuchota, ból zębów itd. Nacierania na wszelkie boleści, butelka 1.00 mk. Do nabycia:
Apteka na Chwałszewle
I Czerwona Apteka
 przy Rynku 37. w Poznaniu.